[illegible] Tel. 188.26, [illegible] Administracja Tel. 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 56 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów nie zamówionych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy

Echo

Rok XII Nr. 176 — Łódź czwartek 25 czerwca 1936 r.

Dramat miłosny córki przemysłowca

Tragiczny romans podczas nieobecności narzeczonego.

JAROSŁAW, 25. 6. — W godzinach wieczornych miasto Jarosław zostało wstrząśnięte wiadomością, że 18-letnia córka znanego przemysłowca Stan. Gilowskiego, Lusia, popełniła samobójstwo.

Tło tej sprawy przedstawia się bardzo dramatycznie. Piękna Lusia miała narzeczonego, niejakiego Wajdowicza,

studenta wyższej uczelni,

który przebywa poza Jarosławiem. Podczas jego nieobecności Gilowska nawiązała stosunki z 22-letnim Władysławem Chwałkiem, pomocnikiem operatora kinowego w kinie „Palace“, należącym do jej ojca.

Wieczorem Gilowska zakomunikowała Chwałkowi, że musi z nim zerwać, bo jej narzeczony przyjeżdża. Od chwili zerwania z Chwałkiem nie mogła się jednak uspokoić i nosząc się z zamiarami samobójczemi, ukradła rewolwer ojca i ukryła go. Gdy nadomiar w południe matka Chwałka zjawiła się w mieszkaniu pp. Gilowskich, zawiadamiając, że jej syn popełnił samobójstwo w lesie w Pawłosiowie i w pozostawionym liście czyni Lusię Gilowską winowajczynią tego kroku, biedna dziewczyna, nie mogąc znieść tego ciosu, wpadła do swego pokoju, skąd po chwili usłyszano wystrzał. Gdy domownicy wpadli do jej pokoju,

znaleźli jej zwłoki,

leżące pod lustrem. Strzał w pierś zakończył życie dziewczyny.

Również Chwałek dogorywa w szpitalu powszechnym, dokąd go natychmiast po desperackim strzale odwieziono.

W mieście, gdzie wszyscy znali jedyną i piękną córkę Gilowskiego, wypadek wywarł przygnębiające wrażenie.

Trup w wagonie

pociągu towarowego

WŁOCŁAWEK, 25. 6. — Na stacji Włocławek znaleziono na jednym z wagonów pociągu towarowego z węglem trupa mężczyzny z postrzeloną klatką piersiową. Jak ustalono, osobnik ten został zabity na szlaku kolejowym Skłóty — Krośniewice przez eskortę pociągu w czasie kradzieży węgla. Tożsamości osoby zabitego narazie nie ustalono.

Heile Selassie zrezygnował

z zamieszkania w Vevey.

LONDYN, 25. 6. — Wobec zastrzeżeń rządu szwajcarskiego, który nie życzy sobie, aby Haile Selassie zamieszkał w Szwajcarji, dopóki uważa się za pozostającego w stanie wojny z Włochami, negus zdecydował zrezygnować z zamieszkania w Vevy. Negus, który dziś popołudniu odjeżdża do Genewy, postanowił zamieszkać w jednym z hoteli genewskich i po zgromadzeniu Ligi powrócić ma do Anglji i zamieszkać nad morzem na południowem wybrzeżu w Worthing niedaleko Brighton.

—:0:—

Po zebraniu — ekscesy.

Bojowcy w roli pątników.

DALSZE SZCZEGÓŁY ZAJŚĆ W MYŚLENICACH.

MYŚLENICE, 25.6. We wtorek rano, około godz. 3 Myślenice, powiatowe miasto podhalańskie, było widownią niezwykłego zajścia.

Nad ranem dość liczna grupa ludzi podążała pod kierownictwem napół umundurowanego osobnika szosą od Krakowa w stronę Myślenic, udając pątników, śpiewając po drodze pieśni religijne. Grupa ta, rozbita na drobne partje, nie wzbudzała podejrzenia. Członkowie tej grupy, jak można było wnioskować z odzienia, składali się z robotników, półinteligentów i chłopów.

Po przybyciu do Myślenic wspomniana grupa około godz. 3 nad ranem dokonała napadu na magistrat i obezwładniła policjanta gminnego.

Następnie rozbili drzwi dwóch sklepów na rynku, sklep „Szatnia“, należący do Ozjasza Blumenstocka, oraz sklep spożywczy Berischa Beckera. Sprawcy zniszczyli część towaru, wynosząc go na rynek i paląc, przyczem do sklepu „Szatnia“ wrzucili płonącą szmatę. Zaalarmowani właściciele sklepu „Szatnia“ szmatę tę ugasili. Równocześnie zatrzymano furmankę handlarza Emera, kazano mu udać się do domu,a potem po wyprzęgnięciu konia, furmankę przewrócono i podpalono.

Skolei udano się na posterunek P.P., gdzie korzystając z nieobecności załogi, zniszczono urządzenie biurowe i zabrano niektóre przedmioty.

Następnie udano się do mieszkania starosty i tam zdemolowano urządzenie.

Zaalarmowane o wypadku władze wojewódzkie, wysłały natychmiast do Myślenic oddział policji, który rozpoczął pościg. Do Myślenic przybył również wojewoda krakowski płk. Gnoiński wraz z wicewojewodą dr. Małaszyńskim i nacz. Wolanieckim, tudzież z prokuratorem.

Zarządzony pościg doprowadził rychło do osaczenia sprawców, przyczem pod wieczór zdołano kilkunastu ująć. Ujętych przewieziono samochodami do Krakowa i odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Ujęcie dalszych jest kwestją najbliższych godzin.

* * *

W związku z zajściami, PAT. wysłał do redakcji komunikat oficjalny, w którym donosi, że jak to zarządzone śledztwo ustaliło napadu tego dokonał niejaki Adam Doboszyński, prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski.

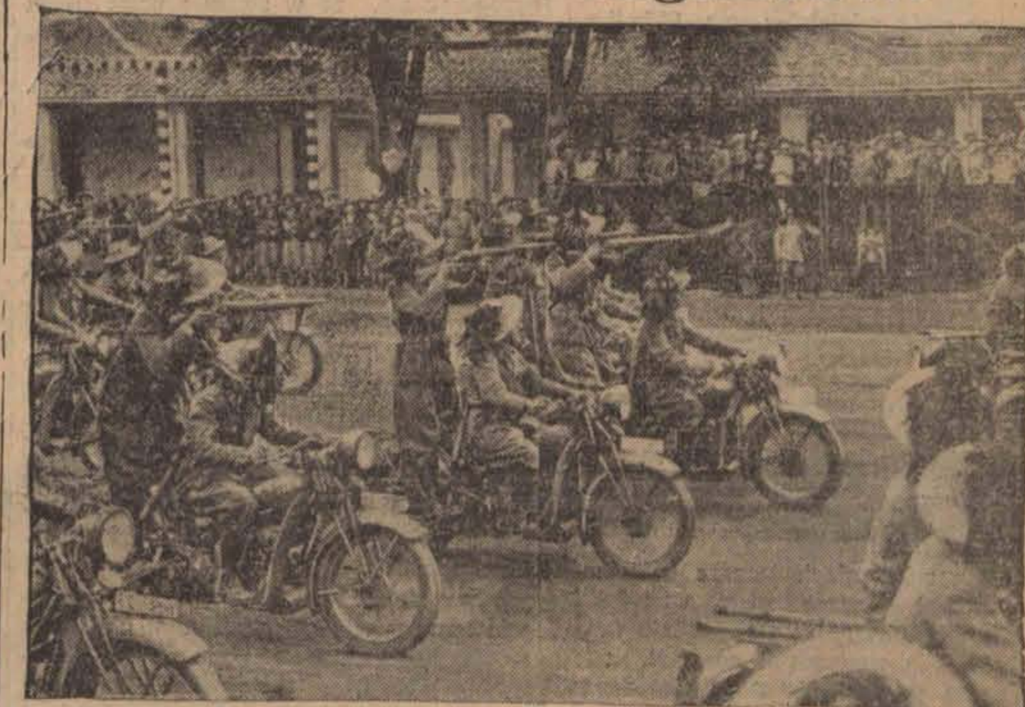
Dalsza część komunikatu oficjalnego podaje szczegóły znane już z pism porannych.

Grupy studentów rumuńskich palą dzienniki lewicowe i żydowskie

BUKARESZT, 25.6 (PAT). W dniu wczorajszym różne dzielnice miasta były widownią dalszych rozruchów. Grupy studentów prawicowych konfiskowały w kioskach dzienniki lewicowe i żydowskie i paliły je. W kilku miejscach doszło do starć między przedstawicielami lewicy i prawicy. Policja dokonała szeregu aresztowań.

—00—

100-lecie bersaglierów.



Z okazji 100-lecia istnienia formacyj bersaglierów włoskich odbyły się w Rzymie wielkie manewry, w których uczestniczyły zmotoryzowane pułki.

Pożar domków w Chojnach.

8 rodzin bez dachu nad głową

ŁÓDŹ 25 czerwca. Ubiegłej nocy, około godziny 1 centrala straży ogniowej zaalarmowana została wjadomością o pożarze domków mieszkalnych w Chojnach przy ul. Śląskiej 66 i 68 należących do Stanisława Kowalskiego i Walentego Bycia. Niezwłocznie na miejsce pożaru wyjechały dwa oddziały straży. Oba domki mieszkalne stały już całkowicie w ogniu, zaś lokatorzy wynosili resztki umeblowania itp. rzeczy.

Akcja ratunkowa trwała do godziny 3 nad ranem zanim pożar opanowano. Wysiłki straży ogniowej skierowane zostały wobec niemożności uratowania obu palących się domków do niedopuszczenia ognia do domów sąsiednich, co zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. Oba domki przy ul. Śląskiej 66 i 68 spłonęły doszczętnie.

Wskutek spalenia się domków 8 rodzin znalazło się

bez dachu nad głową.

Poza właścicielami domków Kowalskim i Byciem, bez mieszkań znaleźli się następujący lokatorzy: J. Kaczmarek, Minkiewicz, Krupa, L. Kujawjak, J. Podsiadły, S. Tadoniak.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych.

Wypadków z ludźmi na szczęście nie było.

Brak pomarańcz...

Ostatnie transporty.

GDYNIA, 25. 6. — W maju ub. roku przywieziono do Polski przeszło 1.320 tonn pomarańcz amerykańskich, a w czerwcu około 660 tonn. W roku bieżącym pierwszy transport pomarańcz kalifornijskich nadszedł do Gdyni dopiero przed kilkoma dniami.

Wskutek braku pomarańcz kalifornijskich oraz małych dowozów pomarańcz hiszpańskich, ceny na te ostatnie znacznie zwyżkowały i doszły w Gdyni do 1.80 zł. za 1 kg.

W składach celnych w Gdyni znajduje się obecnie

zaledwie 6.000 skrzyń pomarańcz

hiszpańskich, a w najbliższych dniach ma nadejść do Gdyni ostatnia partja towaru hiszpańskiego w ilości 3.000 skrzyń. Koszt własny cif Gdynia tej ostatniej partji wynosi od 1.07 — 1.08 zł. za 1 kg.

Transport pomarańcz kalifornijskich, który nadszedł ostatnio do Gdyni, składa się z 16.000 skrzyń. Sama kompensata (koszty kompensaty) wynoszą od 1-ej skrzynki 10 zł. Cena hurtowa kształtować się będzie w Gdyni około 2 zł. za 1 kg. Ponieważ zapotrzebowanie na pomarańcze jest jednak dość znaczne i niewiadomo kiedy nadejdzie następny transport pomarańcz amerykańskich, na rynku będzie brak tego owocu.

Starosta dr. Wrona naczelnikiem

WYDZ. SPOŁ-POLIT. W KRAKOWIE?

ŁÓDŹ 25 czerwca. Jak się dowiadujemy łódzki starosta grodzki dr. Stanisław Wrona otrzymał propozycję objęcia stanowiska naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego w Urzędzie Wojewódzkim w Krakowie.

Sprawa ta znajduje się w toku.

—:0—

O fotel prezydenta.



Członkinie klubu imienia Marty Waszyngton — agitują za wyborem Landona (republikanin) na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych

Fałszywe pogłoski o spotkaniu

Hitlera z Mussolinim.

PARYŻ, 25. 6. — Korespondenci „Matin'a w Berlinie i Rzymie donoszą, że informacje o projektowanem spotkaniu kanclerza Hitlera z premjerem Mussolinim na Morzu Śródziemnem pozbawione są wszelkiej podstawy. Korespondent rzymski stwierdza również, że pogłoski o podróży hr. Ciano do Berlina i Monachjum są formalnie dementowane. Żaden ostateczny układ między Włochami a Rzeszą Niemiecką nie został jeszcze zawarty. Zdaniem korespondenta do ściślejszego zbliżenia dojdzie jedynie w wypadku całkowitego zerwania Włoch z Ligą Narodów.

Lokomotywa zderzyła się z pociągiem

32 osoby ranne.

RZYM, 25. 6. — Jak donoszą z Medjolanu, w pobliżu Seveso, manewrująca lokomotywa zderzyła się ze stojącym na stacji pociągiem pasażerskim, 32 osoby odniosły rany.

—:0:—

Zakochany policjant zastrzelił

sierżanta i swą dawną przyjaciółkę

BIAŁYSTOK, 25. 6. — W miasteczku Indura rozegrała się wstrząsająca tragedja. Do miasteczka przyjechał rowerem post. I. komisarjatu policji w Grodnie, Michał Sztuka i wystrzałami rewolwerowemi zastrzelił emerytowanego sierżanta Pawła Kapockina oraz Annę Zajfertową, która poprzednio zamieszkiwała ze Sztuką w Grodnie.

Po dokonaniu podwójnego morderstwa, post. Sztuka odjechał znowu rowerem do Grodna. Zaalarmowano niezwłocznie policję, która zdołała zatrzymać zabójcę w drodze. Został on przewieziony do Grodna.

Dzielny pies policyjny

padł na posterunku

KATOWICE, 25.6. Przed kilkoma dniami padł otruty kiełbasą ze strychniną pies policyjny „Ali“, należący do służby ochrony pogranicza na Śląsku. Otrucie nastąpiło na kilka godzin przed śmiercią psa. Kiełbasa ze strychniną jest wyrabiana w Niemczech i służy do trucia lisów i szczurów. Została więc niewątpliwie przemycona i podana psu przez znaną mu osobę, gdyż pies był specjalnie tresowany i od nieznajomych nie przyjmował jedzenia.

Ktoś widocznie miał interes w zgładzeniu tego dzielnego tropiciela przemytu. Pies „Ali“ był dla band przemytniczych bardzo niebezpieczny i dał im się dobrze we znaki na terenie pogranicza.

—:0:—

800 robotników na urlopie

Przed zamknięciem „Moszczenickiej Manufaktury“

PIOTRKÓW, 25. 6. — Dowiadujemy się, że fabryka Krusche i Endera w Moszczenicy („Moszczenicka Manufaktura“) z dniem 1 lipca rozpoczyna okres urlopów, który będzie trwał do 12 lipca

Fabryka zatrzymana zostanie w sobotę 27 b.m. i przez okres urlopów będzie nieczynna. W „Moszczenickiej Manufakturze“ pracuje około 800 robotnic i robotników.

—:0:—

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28,5, funty angielskie po 26.53 dolar złoty 8.91,4.

Pan nie widzi, ale ja widzę...

Wczorajszy incydent na posiedzeniu Senatu.

WARSZAWA, 25. 6. — Wczoraj jak wiadomo odbyło się plenarne posiedzenie Senatu dla załatwienia szeregu rządowych projektów ustaw uchwalonych przez komisje senackie. Po załatwieniu szeregu spraw natury formalnej zabrał głos premjer gen. Składkowski, który w złożonem przez się oświadczeniu powiedział między innemi: „Tylko przy pomocy wysokiej Izby uda się rządowi przeprowadzić naturalnie nie wszystko cobyśby chcieli, ale choćby część naszych zamierzeń Jako pierwszą tę pomoc nie chcąc drugi raz wysokiej Izby nudzić wchodzeniem przezem nie na tę trybunę, proszę bardzo ażeby wysoka Izba pomogła mi w uzyskaniu tych, tak jednak koniecznych pełnomocnictw".

Następnie załatwiono szereg projektów ustawowych, poczem przystąpiono po referacie sen. Gołuchowskiego do dyskusji nad projektem o pełnomocnictwach.

W dyskusji zabierało głos szereg mówców. W toku dyskusji wynikł ostry incydent między sen. Heiman-Jareckim a premjerem gen. Składkowskim.

Sen. Heiman-Jarecki w swych wywodach twierdził, że nie należy zmierzać do aktywizacji życia gospodarczego przez nakładanie podatków i prowadzenie robót publicznych. Wreszcie mówca twierdzi, że aktywizacja życia gospodarczego otrzymała ostatnio potężny cios w formie reglamentacji dewiz i zapytuje, czy prawdą jest, że komisja dewizowa odmówiła Warszawskiemu Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu zezwolenia na przekazanie pieniędzy na obsługę kuponów obligacji, ulokowanych na rynku francuskim i że odmówiła przekazania do Stanów Zjednoczonych kwoty na obsługę pożyczki Ullenowskiej.

Prezes rady ministrów gen. Składkowski: — Czy pan długo takie defetystyczne pytania ma zamiar stawiać w ciężkiej sytuacji państwa? wstyd.

Sen. Heiman-Jarecki: — Nie widzę...

Prezes rady ministrów gen. Składkowski: — **Pan nie widzi, ale ja widzę dużo rzeczy.**

Sen. Heiman-Jarecki: — Muszę się zwrócić do pana marszałka o obronę mówcy. (Po chwili) wobec tego kończę swoje przemówienie temi pytaniami, które skierowałem.

Premjer gen. Składkiwski: — To są pytania.

Gen. Heiman-Jarecki: — Nie rozumiem pana generała.

Premjer Składkowski: — **No, ale ja rozumiem.**

Po przemówieniach jeszcze kilku mówców zabrał jeszcze głos wicepremjer Kwiatkowski, który w zakończeniu swego przemówienia powiedział co następuje:

„Proszę panów. Na zakończenie niech mi wolno będzie stwierdzić jako minister polski, a nie jako człowiek — bo jako człowiek jestem skromny i chętnie bym każdemu z panów ustąpił pierwszeństwa — nie mogę od każdego z panów przyjmować cierpkich wskazówek i pouczeń. Panowie stawiacie mi pytania, wywołujące ujemne skutki polityczne i gospodarcze w kraju i zagranicą, pytania, mające wywołać niepokój.

(Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski: — Celowo).

Sen. Heiman-Jarecki: — Niecelowo.

Prezes rady ministrów i minister spraw wewnętrznych: — Celowo.

Wicepremjer Kwiatkowski: **muszę zauważyć, że osoby i organa prasowe, udzielającej podobnie różnych nauk polskiemu ministrowi muszą stanowić kartę czystą i muszą w stosunku do państwa uregulować w zupełności swoje zobowiązania. Te pisma, które w ostatnich dniach najbardziej mnie atakują, a więc n. p. „Czas", „Słowo" i pisma grupy konserwatywnej prawie wszystkie od szeregu lat nie płacą nietylko podatku dochodowego, ale co więcej, — nie zapłaciły podatku z t. zw. „działu drugiego". t. j. za swoich pracowników (głosy: hańba!). To jest przywłaszczenie i bezprawie. Przed szeregiem tygodni zapowiedziałem w Sejmie, że od 1-go kwietnia będą się domagał płatności tych podatków i nalegałem wtedy z naciskiem, aby szczególnie te zaległości były zapłacone i wyrównane. Od tego czasu rozpoczęto na mnie atak. Pisma robotnicze, chłopskie i urzędnicze płacą podatki, możecie płacić i wy, panowie.**

Dostałem niedawno zaproszenie na koncert, urządzany przez p. hrabinę Potocką w salonach państwa Heiman-Jareckich, Kazałem sobie podać wykazy podatkowe pana senator i okazało się, że w tych zeznaniach dochodu na urzędowym formularzu zgłasza on tyle, co np. starszy radca ministrerjalny (senator Heiman-Jarecki w sprawie sprostowania proszę o głos).

Panowie oponenci, płaćcie podatki, spełniajcie swoje obowiązki względem państwa, a potem krytykujcie". (długotrwałe oklaski) Po przemówieniu wicepremjera składał jeszcze oświadczenie w sprawie osobistej sen. Heiman-Jarecki, zastrzegając się, że w swem przemówieniu nie miał żadnych innych celów, jak dobro państwa.

W głosowaniu przyjęto ustawę wszystkiemi głosami oprócz sen. Schorra.

ŻYCIE ZGIERZA.

Zatarg tkaczy z majstrami.

W tych dniach odbyła się konferencja robotników tkaczy z majstrami tkackimi, czyli właścicielami tkalni zarobkowych na temat obniżki płac w tkactwie zarobkowem. Tkacze na taką propozycje absolutnie się nie zgadzają. Zwołane zebranie delegatów również z całą stanowczością oświadczyło, że stać będzie na stanowisku bezwzględnego utrzymania i przestrzegania dotychczasowych stawek i ustawodastwa socjalnego.

Zarobkowcy polubownie chcą załatwić sprawę obniżki płac, gdyż nie mogą wytrzymać kalkulacji przy niskich stawkach, jakie dyktują nadawcy. Chcą więc zaoszczędzić i obniżyć koszty robocizny czyli płacę tkaczy.

A że tutaj napotykają na twarde stanowisko muszą się z konieczności zwrócić do swych pracodawców o podwyżkę. Jakie ostatecznie będzie rozwiązanie tej trudnej kwestji, o którą zawsze łamie się umowa zbiorowa, narazie przewidzieć nie można, jedno jest pewne, że stawki robotników muszą być utrzymane.

Kino „Apollo".

Dziś i dni następnych wyświetlany jest wielki film polski „Ostatnia Eskapada".

Zdarzenia i wypadki.

(—) Rozpisanie wyborów do Rady Miejskiej w Łodzi nastąpi w dniu 30 bm. Wybory odbędą się w dniu 27 września br. Początkowo zapowiadany termin 4 października był już prawie, że przesądzony i dopiero w ostatniej chwili został przesunięty na nieco wcześniejszy.

(—) Rozporządzeniem z 24 czerwca rb. minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego wprowadził w szkołach, począwszy od 1 września 1936 r. zasady nowej ortografji, uchwalone przez komitet ortograficzny Polskiej Akademji Umiejętności a ustalone w wydawnictwie; uchwały komitetu ortograficznego Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków 1936.

Wydana równocześnie instrukcja określa sposób wprowadzenia nowej ortografji, którą wprowadza się zasadniczo we wszystkich klasach (oddziałach) szkół ogólnokształcących, klasach i kursach szkół zawodowych oraz w szkołach wieczornych dla dorosłych od początku roku szkolnego 1936-37.

(—) W środę popołudniu p. wojewoda Gnoiński udekorował, bawiącego w Krakowie Jana Kiepurę orderem Polonia Restituta za zasługi, położone na polu propagandy polskiej sztuki zagranicą.

(—) Władze celne na stacji granicznej w Zbąszyniu w czasie rewizji, przeprwadzonej u Chaima Działoszyńskiego nacz. dyrektora łódzkiego syndykatu eksportu gotowych ubrań, znalazły książeczkę na 1100 funtów szterlingów, zdeponowanych w jednym z banków angielskich. Władze celne skonfiskowały książeczkę, a Działoszyńskiego aresztowały. Rozprawa przeciw przemytnikowi odbędzie się w Poznaniu dnia 1 lipca rb.

(—) Delegacja łódzkich sezonowców wyjechała dziś rano do Warszawy do Ministerstwa Skarbu w sprawie zniesienia podatku dochodowego oraz nadzwyczajnego.

(—) W dniu 24 bm. o godz. 0.30 w miasteczku Szarkowszczyźnie, pow. dziśneńskiego, wybuchł pożar, który spowodu suszy, i gęstości zabudowań drewnianych objął większą część miasteczka. Razem spłonęło 143 budynki, w tem 55 mieszkalnych i 88 gospodarczych. Około 100 rodzin pozostało bez dachu nad głową i bez żywności.

(—) Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu tramwai miejskich, na którem był obecny przedstawiciel Zarządu Miejskiego w osobie prezydenta Mikołaja Godlewskiego.

Między innemi postanowiono zwiększyć ilość kursujących pociągów oraz zmienić trasy pewnych pociągów.

I tak trasa linji nr. 2 biec będzie do końca ulicy Łagiewnickiej, do końcowej stacji linji nr. 5. Linja nr. 14 kursować będzie ulicą Piotrkowską do Placu Wolności, zaś od Placu Wolności 14 biec będzie linja 3. W ten sposób kolonja im. Montwiłła Mireckiego uzyskuje drugą linję tramwajową.

Tramwaje linji 0 (zero) kursować będą ulicą Kilińskiego na Bałucki Rynek, bez skrętów jak dotychczas na ulicach Narutowicza i Szterlinga.

Tramwaje linji nr. 8 biec będą trasą zera, a mianowicie ul. Narutowicza do Placu Dąbrowskiego (swoją dawną trasą).

(—) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych w podwórzu domu przy ulicy Zgierskiej 108 wydarzył się tragiczny wypadek, 16-letni Jan Bambrych, zamieszkały w tymże domu znalazłszy jakąś rurkę, która jak się następnie okazało była zapalnikiem od pocisku artyleryjskiego, począł w nią pukać młotkiem. Operacji tej przypatrywało się kilkoro dzieci. W pewnej chwili nastąpiła eksplozja. Rurka eksplodowała raniąc 12-letniego Hugona Tolaka, 9-letnią Helene Tolakównę, 16-letniego Jana Bambrycha, 10-letniego Erwina Dalmana, 11-letniego Lucjana Borowicza i 7-letniego Lucjana Myszke. Rany wszystkich dzieci okazały się na szczęście lekkie.

(—) Przed dwoma dniami wyszła z mieszkania w Krakowie żona prezesa sądu okręgowego w Krakowie p. Parylewiczowa i dotąd nie wróciła. Zaniepokojeni domownicy zawiadomili władze, które rozesłały telefonogramy do wszystkich posterunków policyjnych w całem państwie. Władze wszczęły poszukiwania za zaginioną. P. Parylewiczowa jest siostrą śp. min. Bronisława Pierackiego.

(—) Obecny konsul generalny w Hamburgu p. Kipa, został odwołany do centrali, a na jego miejsce mianowano płk. Ryszanka.

(—) P. premjer gen. Sławoj - Składkowski zarządził przeniesienie w stan nieczynny pełniącego obowiązki wojewody stanisławowskiego p. Mieczysława Starzyńskiego.

Czasowe kierownictwo urzędu wojewódzkiego w Stanisławowie p. premjer powierzył p. Janowi Sawickiemu, inspektorowi centrali ministerstwa spraw wewnętrznych.

(—) W dalszym ciągu rozprawy przeciwko 34 członkom Stron. Nar. oskarżonym o zajścia w Wyszynie, pow. konińskiego, zeznawali świadkowie dowodowi.

Świadkowie oskarżenia oraz obrony nic nowego i ciekawego do sprawy nie wnieśli. Wyrok zostanie ogłoszony w dniu dzisiejszym.

„Chłopak z Sosnowca"

WCZORAJSZY KONCERT KIEPURY.

ŁÓDŹ 25 czerwca. Wczorajszy wieczór był dla radjosłuchaczy nielada ucztą—śpiewał nasz fenomenalny śpiewak— Jan Kiepura. To też wszyscy radjoamatorzy siedzieli przy aparatach. Gdziekolwiek przechodził człowiek ulicą wszędzie słyszało się śpiew Kiepury. Nawet w lokalach publicznych przerwano koncerty i włączono aparaty na Kraków. Łodzianie emocjonowali się tak samo jak i ci, którzy słuchali Kiepury na Wawelu.

Wkońcu koncertu Jan Kiepura przemówił do publiczności krakowskiej. Śpiewając zagranicą po francusku, włosku, czy niemiecku — oświadczył — czuję się zawsze Polakiem i nie zapominam o tem, że jestem chłopakiem z Sosnowca.— Po tych słowach wiwatom na cześć Kiepury nie było końca.

—:0:—

Wyjazd instruktorów harcerskich

do Stanów Zjednoczonych A. P.

Gdynia 25 czerwca.

Dziś wyjeżdża z Warszawy wyprawa instruktorów i instruktorek harcerskich, która odpłynie w dniu 26 bm. z Gdyni do Stanów Zjednoczonych na m/s „Piłsudski"

Wyprawa, w której bierze udział 32 instruktorów i instruktorek harcerskich, udaje się do Stanów Zjednoczonych na zaproszenie skautingu amerykańskiego oraz polskiego harcerstwa emigracyjnego na przeciąg trzech miesięcy.

Uczestnicy wyprawy podczas pobytu w Stanach Zjednoczonych wezmą udział jako instruktorzy w szeregu kursów dla kierowników pracy harcerskiej w Związku Narodowym **Polskim w Zjednoczeniu** Polskim Rzymsko - Katolickiem i w innych organizacjach emigracyjnych, następnie zaś odwiedzą wszystkie większe ośrodki polskie.

800 dzieci wysyła na wywczasy

biskupi komitet kolonij letnich.

Łódź, dnia 25 czerwca.

Na terenie miasta znany jest ze swej działalności opiekuńczej nad młodzieżą Biskupi Komitet Kolonji Letnich, który od szeregu lat wysyła po kilkaset dzieci rocznie na wywczasy wakacyjne. Komitet na czele którego stoi J.E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński Ordynarjusz Diecezji Łódzkiej dzięki ofiarności społeczeństwa wysyła w roku bieżącym około 800 dziatwy na kolonje letnie. Kolonje letnie w roku bieżącym prowadzone będą w Brzezinach Sieradzkich nad Wartą wyłącznie dla chłopców, w Kazimierzu łódzkim oraz w Moskulach pod Łagiewnikami dla dziewcząt. Dziatwa przebywać będzie pod fachowem kierownictwem Sióstr Urszulanek oraz nauczycielstwa, które czuwać będzie nad bezpieczeństwem młodzieży. Celem usamodzielnienia młodzieży w dziedzinie samowychowania obok regulaminów na kolonjach wprowadzony zostanie samorząd młodzieży, który przyczyni się do uspołecznienia dziatwy przebywającej na kolonjach letnich.

W dniu dzisiejszym 25 czerwca wyjeżdża pierwsza grupa dziatwy pod opieką Sióstr Urszulanek, w sobotę 27 czerwca wyjeżdża młodzież do Moskul do „Domu Wypoczynkowego" p. Wolskiej, w czwartek dnia 2 lipca do Brzezin Sieradzkich nad Wartą. Po miesięcznym pobycie młodzieży na kolonjach letnich zostaną wysłane nowe grupy.

Kelnerka pod samochodem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 25 czerwca. — Wczoraj w godzinach popołudniowych na ul. Żeromskiego usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 27-letnia Sura Kleinman, niewiadomego miejsca zamieszkania. Przewieziono ją do szpitala. Przyczyną samobójstwa — brak środków do życia.

— Na ul. Limanowskiego w bójce odniósł okaleczenia głowy 32-letni Stefan Siedlecki, zamieszkały w Konstantynowie.

— Na ul. Brzezińskiej, najechany wozem, odniósł złamanie nogi 16-letni Herszel Markowicz, zamieszkały w Brzezinach. Poszkodowanego przewieziono do szpitala.

— Dziś rano na ul. Nowomiejskiej, najechana przez samochód, odniosła okaleczenia głowy 20-letnia Bajla Moszkowicz, kelnerka, zamieszkała przy ul. Nowomiejskiej 26. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego przewiózł poszkodowaną do domu.

WRACA SŁOŃCE

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 25 czerwca. W dniu dzisiejszym, o godzinie 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi w centrum miasta 21 stopni powyżej zera. (Najniższa temperatura w nocy 17 stopni powyżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 753,5 milimetra. Tendencja barometryczna równomierny wzrost ciśnienia.

Słabe wiatry zachodnie i północno - zachodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie o przejściowem lekkiem zachmurzeniu. Wyż barometryczny zapowiadą pogodę stałą.

ŻYCIE PABJANIC.

Siostra szalonego zbrodniarza

odebrała sobie życie.

W dniu wczorajszym targnęła się na swoje życie zamężna 32-letnia White Marta, z domu Rozentretter — siostra szalonego zbrodniarza, chorego na gruźlicę, Feliksa Rozentrettera, który z zemsty za odmówienie mu ręki córki Morycówny zamordował swą niedoszłą narzeczoną, jej siostrę i matkę Morycową. Po dokonaniu tego straszliwego czynu — o czem w swoim czasie obszernie donosiliśmy — Rozentretter schronił się do jednego z domów przy ul. Polnej i ukryty w mieszkaniu tego domu stoczył walkę z policją. Od wybuchów zastosowanych przez ostrzeliwaną policję bomb gazowych zapaliło się mieszkanie i szaleniec w ogniu poniósł śmierć na miejscu. Głośna ta masowa zbrodnia wstrząsnęła całą ludność miasta, a ziejący do dziś dnia czernią spalenizny otwór okienny tego mieszkania nadal przypomina przechodniom o okropnym czynie Rozentrettera.

Wypadki te wstrząsnęły głęboko rodziną mordercy. Jedna z sióstr właśnie White Marta, zamieszkała z mężem w Pabjanicach przy ul. Ostatniej 6 spowodu opisanych wypadków doznała wstrząsu nerwowego. Korzystając z chwilowej nieobecności pozostałych w dniu wczorajszym domowników denatka w przystępie silnej depresji brzytwą poderżnęła sobie gardło. Przybyły lekarz stwierdził już tylko zgon nieszczęśliwej kobiety, która nie mogła przeżyć tragedji rodzinnej.

PODEJRZANY OSOBNIK.

Policja pabjanicka zatrzymała na terenie miasta niejakiego Stanisława Agackiego bez stałego miejsca zamieszkania, silnie podejrzanego o dokonanie kradzieży w mieszkaniu stałej mieszkanki Pabjanic Łyszkowskiej

ZBIÓRKA ŚPIEWAKÓW.

W nadchodzącą sobotę, tj. dnia 27 bm. o godzinie 18-ej na placu strażackim obok remizy Straży Ogniowej Ochotniczej w Pabjanicach przy Nowym Rynku, odbędzie się zbiórka wszystkich z terenu miasta stowarzyszeń śpiewaczych ze sztandarami, które wezmą udział w ogólnopolskim zjeździe śpiewaczym w Warszawie. Następnie uczestnicy w pochodzie udadzą się na dworzec kolejowy, skąd specjalnym pociągiem odjadą do Warszawy. Ogółem na zjazd z Pabjanic udaje się ponad 500 śpiewaków.

JESZCZE 120 DZIECI POJEDZIE NA KOLONJE.

Ciężkie warunki ludności robotniczej miasta Pabjanic skłoniły Ubezpieczalnię Społeczną w Pabjanicach do starań w ZUS. o nowe subsydja ponadkontyngentowe w celu wysłania na kolonję jeszcze jednej partji dzieci robotniczych. Starania te uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i dzięki temu Ubezpieczalnia Społeczna w Pabjanicach już w dniach najbliższych wysyła do Nieborowa w Górach Świętokrzyskich oraz do Sokołówka jeszcze 120 dzieci na kolonje letnie. Ponadto istnieje możliwość dodatkowego wysłania na leczenie klimatyczne pewnej ilości chorych robotników.

DOKĄD PÓJŚĆ PO PRACY.

Miejskie Kino Oświatowe przy ul. Gdańskiej wyświetla od czwartku do niedzieli głośny film, osnuty na tle prawdziwych zdarzeń pt. „Rotmistrz Werffen".

Ameryka państwo rekordów, bezsilna wobec niezwyciężonej natury.

KRAJ ŻYWIOŁOWYCH KATASTROF.

Nowy Jork, w czerwcu.

Gdy się przejeżdża obecnie przez USA. —nieco głębiej niż sięgają rozgałęzione linje kolejowe, i dużo dalej niż kwitnące przepychem uzdrowisk słoneczne wybrzeża— napotkać można samotne fermy, gdzie mężczyźni, kobiety i dzieci proszą Boga na przemjan — raz o pogodę, to znów o deszcz, lub o opiekę przed huraganem.

Stany Zjednoczone — to nietylko kraj gangsterów, największych wyczynów sportowych, rekordów, katastrof budowlanych czy morskich. Jest to jednocześnie kraj największych klęsk żywiołowych, klęsk — które człowiekowi

zadaje sama natura.

O ziemiach —o których mowa — trudno pisać w barwach różowych. Dobrobyt, a nawet nadzieja jego powrotu — należą do przeszłości.

Ameryka— USA.— musi przewidzieć w najbliższym czasie gigantyczny plan ratunku, zanim— biorąc rzecz dosłownie — się nie... ulotni, a to co się nje ulotni— zostanie zabrane przez wodę.

To co piszemy powyżej, wygląda na „straszną bajkę dla niegrzecznych dzieci". Niestety inaczej jest, niżbyśmy chcieli przypuszczać.

Oto ponjżej kilka suchych, tragicznych, zawrotnych i... oficjalnych cyfr.

Burze piaskowe, których Ameryka widziała już trzy— od roku 1934— zabierają po 300 miljonów tonn rocznie najlepszej ziemi ornej —Mississipj wydziera z lądu 400 miljonów tonn gleby— tocząc ją do golfu meksykańskiego. Łącznie rzeki i wiatry kradną Ameryce— wg. ścisłych obliczeń — **3 miljardy tonn ziemi ornej**

Do tej pory 100 miljonów (nie tysięcy —a miljonów) morgów najcięższej ziemi zostały zamienione w nieużytki. 125 miljonów morgów— zostały ogołocone do połowy ze swej wartości, a nowe 100 miljonów najbliższe lata huraganów zniszczą tak, jak pierwsze obszary— płynące ongiś mlekiem i miodem.

Gdyby rzeczy miały posuwać się w tem tempie, w okresie lat 50-ciu, na sześć ferm —pięć zostałoby **doszczętnie zniszczonych.** Struktura agrarna USA. — musiałaby ulec kompletnemu przeobrażeniu, a same Stany Zjednoczone, zdolne byłyby wyżywić jedynie niewielką stosunkową ilość ludności.

Ameryka— wydała już miljony dolarów na budowę tam. Największą nadzieję pokładano w systemje tam Boulder'a.

Niestety! Potężne baseny, koryta rzek, rezerwoary wód i zatoki '— zamulają się [redacted] powietrze— zasypuje nieraz bardzo odległe tereny niszcząc jarzyny, kwiaty i owoce.

Czy jest wolne miejsce w więzieniu?

Skruszony małżonek.

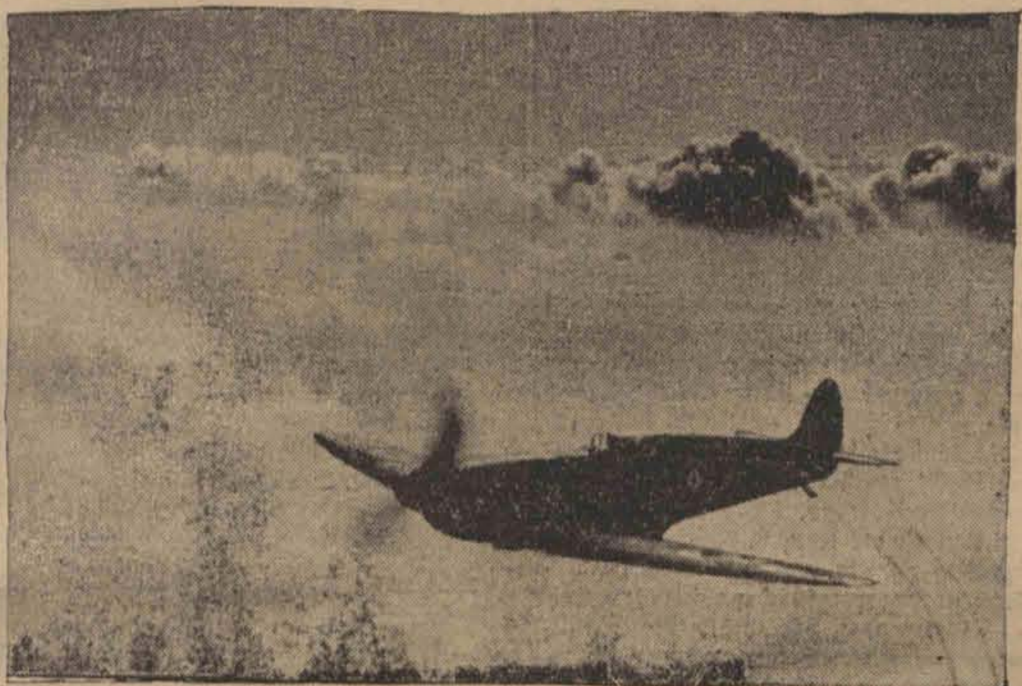
Stany Zjednoczone są jeszcze, jak się zdaje, prawdziwym rajem dla kobiet. Korzystają one w USA. z wielu przywilejów, posiadają więcej praw, niż mężczyźni, zajmują w hierarchji społecznej wyższą pozycję, niż mężczyźni, nadają ton t. zw. opinji. Ale to jeszcze nie wszystko. Jak się okazuje z rubryk procesów sądowych, zdarzają się [redacted] zienia. Tu udało mu się przekonać władze o swojm „czarnym charakterze" jako męża i otrzymać nareszcie zezwolenie na miesięczny pobyt w celi więziennej.

Sceptyk zadałby sobie tylko pytanie, czy przypadkiem chorobliwa tęsknota za więzjeniem nie jest u pana Cd. chęcią urlopu w odosobnieniu przed rozkoszami amerykańskiego ogniska domowego?..



[redacted]ią nie brzegu morza, [redacted]Pokoju. Złóż ofiarę [redacted]kowe P.K.O. 42.008 [redacted] czerwca r. b.

Samolot-błyskawica



Samolot Spitfire I — stanowi chlubę floty napowietrznej brytyjskiej. O szybkości jego — dotychczas nieoficjalnej — krążą nieprawdopodobne wieści. Ma to być najszybszy samolot wojskowy świata.

MARJA HEMPEL-GIERDAWA — POWIEŚĆ

ŁAŃCUCH SZCZĘŚCIA

19

Krew nie płynie. Prowizoryczne opatrunki założone.

Uratowani? Kto wie?

Lekarz przystępuje do badania. Jak krawiec dyktuje pomocnicy.

— Niech pani pisze: Mężczyzna ma złamaną lewą rękę w ramieniu. Rana szarpana trzeciego stopnia piersi. Rozcięta skóra nad czołem. Czaszka cała. Nieprzytomny już 20 minut od wypadku. Obecnie godzinia 9 minut 5. — Kobieta: złamana noga w kolanie. Lewa. Obdarta ze skóry łydka. Głęboka rana lewego uda od wewnątrz Tętnice nienaruszone. Mięśnie poszarpane. Ciężka rana czoła. Zdaje się naruszona kość. Nieprzytomna 21 minut. Obecnie godzina 9 minut 6. Krew zatamowana, przystępuję do prawidłowego opatrunku.

* * *

Karol pod wpływem bólu oprzytomniał. Lekarz zakładał właśnie ostatnią klamerkę spinającą poszarpaną pierś. W jednej chwili przypomniał sobie wszystko. Spojrzał wbok. Ujrzał nagie ciało Jadwigi i czerwone plamy na niem. Zemdlał.

— Znów mdleje. Prędko, siostro, zastrzyk. Bardzo słabe serce.

Docucili go. Pierwsze słowa były:

— Nie wolno pić ani kropli, gdy trzeba jechać szybko —

— Przecież to trzasnęła wam guma, jak mi mówiono — odpowiedział lekarz. Zresztą, pan nie robi wrażenia pijanego. Niema w panu śladu alkoholu. Badałem to najpierw.

— Tak, widzi pan. Ale wypiłem w Radomiu za dużo herbaty z wódką. A byłem bardzo zmęczony. Parę tysięcy kilometrów prawie jednym tchem. Inaczej opanowałbym maszynę. — — Co z moją towarzyszką?

— Jeszcze nieprzytomna. Ciężej ranna niż pan. Nie może teraz być transportowana.

— A ja?

— Pan może jechać do Warszawy do lecznicy bodaj zaraz. Oczywiście karetką sanitarną — śpiesznie dorzucił lekarz.

— Dobrze. Zatelefonuję tylko przedtem do męża mojej towarzyszki i do mego adwokata.

Rozdział XI.

Haneczka siedziała pogrążona w smutnych rozmyślaniach nad losem nieszczęsnej Zośki, gdy nagle rozległ się gwałtowny dzwonek w przedpokoju.

Dzwonek — to instrument, który jak każdy inny, posiada nerw; nerw, wrażliwy na nastroje tego, kto do niego przykłada palec. Dźwiękiem takim czy innym melduje, kto stoi pod drzwiami, by za chwilę wtargnąć do mieszkania: obcy, czy domownik, gość ten czy ów, ktoś zwykły, czy ktoś nadzwyczajny.

Dźwięk dzwonka, który poderwał Haneczkę z głębokiego wygodnego fotelu, zapowiedział jej odrazu gościa niezwykłego.

Niepokój i pośpiech tego krótkiego gwałtownego dźwięku udzielił się jej natychmiast. Nerwowo rzuciła się do przedpokoju i szeroko otworzyła drzwi wejściowe.

Ukazał się w nich obcy pan.

— Czy mam przyjemność mówić z panią Starkiewicz?

— Tak jest.

— Pozwoli pani, że się jej przedstawię: Chmurski, adwokat pana Karola Darowskiego.

— Proszę, niech pan wejdzie do pokoju.

—Pan Darowski uległ katastrofie samochodowej...

— Jezus Marja! — zawołała Haneczka

— Na szczęście jest lekko ranny. Jeszcze dziś wieczorem będzie w Warszawie, a tymczasem telefonicznie polecił mi sprawę panny Borskiej, ponieważ otrzymał wiadomość o jej aresztowaniu. Podał mi pani adres, abym się najpierw z panią porozumiał. Co może mi pani o sprawie panny Borskiej powiedzieć?

— Panna Borska jest zamknięta w areszcie. Jak to dobrze, że pan Karol wie już o tem i że będzie coś radzić!

— Kiedy ją aresztowano?

— Trzy dni temu.

— Z jakiego powodu? Czy pani się z nią widziała?

— Nie. Ale byłam u sędziego w urzędzie śledczym.

— I co?

— Jest posądzona o oszustwo na tle łańcuchowem, ponieważ dostała więcej pieniędzy niż można dostać przy najidealniejszem obliczeniu. Przecież ona dostała przeszło 17 tysięcy! I ani ona sama, ani nikt z nas nie może zrozumieć jakim to się stało sposobem. Nic dziwnego, że się do niej z tego powodu przyczepiono, ale my wiemy, że to nie jej wina... Trzeba coś radzić...

Haneczka urwała i patrzała na adwokata ze zdziwieniem.

Adwokat uśmiechał się zagadkowo.

— Czemu się pan uśmiecha?... Nie uważam, żeby to wszystko było zabawne...

— Owszem, nawet bardzo zabawne!

— W każdym razie nie dla niej! Biedactwo, siedzi w areszcie razem ze złodziejami i prostytutkami — wyrzuciła ze siebie Haneczka z gorącem oburzeniem.

— Będzie wkrótce wolna.

— ?

— Proszę pani, zaraz i pani spojrzy na tę sprawę pogodniej. To wina pana Darowskiego, że panna Borska siedzi w kryminale.

— Pana Darowskiego?...

— Tak. Wszystkie pieniądze, jakie otrzymała, pochodzą od niego. Sam mi to powiedział. Jeszcze dziś otrzymam od niego dowody pocztowe z wysyłki poszczególnych sum. Narazie będę u sędziego śledczego, aby mu to zakomunikować.

— Ach, rozumiem teraz wszystko! To cudowna historja! — zawołała Haneczka. — Że też ja nie wpadłam na to, że się nie domyśliłam... I oczywiście w tym celu tak jeździł po całym kraju...

[redacted]

Haneczka zamyśliła się przez chwilę. A potem:

— Proszę pana — rzekła wolno — niech pan powie sędziemu, aby nie mówił o tem pannie Borskiej i pan także, w razie uzyskania widzenia się z nią — niech pan jej o tem nie mówi. Ona nie może o tem wiedzieć. Bardzo o to proszę i mam poważne ku temu powody.

— Pan Darowski również polecił mi dyskrecję, więc tem bardziej zastosuję się do pani prośby. A teraz pożegnam panią i zaraz śpieszę do urzędu śledczego.

— Niech pan będzie tak dobry i da mi znać telefonicznie, co pan uzyskał u sędziego.

— Z największą przyjemnością.

* * *

Adwokat Karola, Chmurski, zameldował się u sędziego.

Sędzia nie kazał mu długo czekać.

— Pan w jakiejś ważnej sprawie podobno...

— Tak jest, panie sędzio. W sprawie panny Zofji Borskiej.

— Aa... Cóż takiego?

— Przychodzę z dowodami, świadczącemi o jej zupełnej niewinności.

— Proszę bardzo. Niech pan siada. Śledztwo jest w toku, więc oczywiście niezmiernie mnie to interesuje. Słucham pana.

— Panna Borska jest posądzona o oszustwo na tle łańcucha szczęścia, ponieważ uzyskała tą drogą przeszło 17 tysięcy.

— Tak jest.

— Wszystkie te pieniądze — o czem panna Borska nie wie — pochodzą od pana Karola Darowskiego, którego jestem adwokatem.

Sędzia się uśmiechnął.

— Jakto? Ten pan wysłał w tak krótkim czasie tak wielką sumę drobnemi przekazami i z różnych miejscowości? Dość trudno w to uwierzyć...

— Gdy się ma pieniądze, maszynę w dobrym stanie i samemu się ją prowadzi— to łatwo w to uwierzyć. Pan Darowski dowiedziawszy się o aresztowaniu panny Borskiej śpieszył do Warszawy i, niestety, uległ katastrofie samochodowej, polecił mi telefonicznie być u pana sędziego, sam zaś będzie jeszcze dziś w Warszawie, po[redacted]ieważ jest tylko lekko ranny — i dostar[redacted]zy dowodów na wysyłane przez niego [redacted]ieniądze.

Teraz sędzia okazał pewne zainteresowanie tem, co słyszał.

— Panie mecenasie, ogromnie mnie to interesuje. Może pan mecenas zechce się jutro pofatygować z dowodami. Będziemy mogli konkretnie tę sprawę rozpatrzeć.

* * *

Wieczorem, tego samego dnia, adwokat Chmurski przybył do lecznicy, w której znajdował się Karol.

Karol leżał, gdyż po narkozie (do składania złamanej ręki był usypiany) — czuł się niedobrze. Pozatem cały był obolały i rozbity. Jednak z radością powitał adwokata i odrazu rzucił mu pytanie:

— Był pan u sędziego? Jak się przedstawia sprawa?

Adwokat powtórzył rozmowę z Haneczką i z sędzią, a potem dodał:

— Oczywiście wszystko będzie dobrze. Jutro, zaraz z rana, przedstawię dowody i panna Borska będzie natychmiast uwolniona. To nie ulega najmniejszej wątpliwości.

— Doskonale. W takim razie zaraz po wizycie w urzędzie śledczym, niech pan mecenas natychmiast przywiezie do mnie pannę Borską. A teraz będę się starał usnąć, bo jestem tem wszystkiem djable zmordowany.

Adwokat wyszedł.

Karol odetchnął z ulgą, przymknął oczy. W głowie mu szumiało, w ustach miał mdławy smak narkozy. Pod zamkniętemi powiekami przesuwały mu się bezładnie strzępy przeżytych chwil. Kilka razy zobaczył wyraźnie szarą i wychudłą twarz Jadwigi. Spojrzały na niego jej oczy, w których się taiła otchłań niemej rozpaczy. Potem zniknęły w jakimś szalonym wirażu. Teraz siedzi wraz z nią w maszynie i wspina się po niemal prostopadłej szosie. Motor jęczy od wysiłku — nie może wyciągnąć — sapie — naraz staje — — i wali się wtył —

Karol wzdrygnął się całem ciałem. Otworzył oczy, zamrugał powiekami. Przesunął rękę po sperlonem czole.

— Ba! — rzekł sam do siebie — jestem jak stara histeryczka!...

Zrobił wysiłek, by opanować myśli.

Po kilku minutach zasnął.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Jak już donosiliśmy, Zarząd Miejski zakwestjonował umowę, zawartą w swoim czasie przez były Magistrat ze Spółką Akcyjnych Zjednoczonych Ziemiańskich Mleczarń Parowych w Warszawie. W umowie tej Magistrat ówczesny zobowiązał się wpłacić na rzecz właścicieli Mleczarń Ziemiańskich 200.000 zł. wzamian za unieruchomienie zakładów Zjednoczonych Mleczarń i przyjęcie ich klienteli przez Agril. Dotychczas miasto zapłaciło z tego tytułu 125.000 zł. i rozważa obecnie sprawę likwidacji zobowiązań, wynikających z tej umowy. Ponieważ na tle tej sprawy w niektórych pismach pojawiły się notatki, mogące być błędnie interpretowane, jako dyskwalifikacja osób, które w imieniu Zjednoczonych Ziemiańskich Mleczarń umowę w swoim czasie podpisały, należy stwierdzić, że Zarząd Miejski rozgranicza ściśle swą krytykę zawartej umowy, jako wybitnie niekorzystnej dla gminy, od osób, które występowały w imieniu Zjednoczonych Mleczarń. Lojalność tych osób względem interesu publicznego przy zawieraniu umowy z miastem być nie może.

* * *

Zarząd koła właścicieli owocarń przy związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego dąży do uregulowania handlu owocami z wózków przez wyznaczenie stałych punktów sprzedaży owoców na wózkach i całkowitego wyeliminowania handlu okrężnego. Stanowisko koła spotkało się z poparciem władz administracyjnych.

KRATECZKI.

Miłość bez skutku,

CZYLI ZŁAMANA PARASOLKA.

Tematem dnia dzisiejszego, właściwie zaś: dzisiejszych krateczek są dwa przedmioty, które mimo pozornej odległości, posiadają jednak ze sobą dość duży związek, a przynajmniej duże podobieństwo.



[redacted]

DZIEWICA.

Antoni Roluwski kochał się „bezskutecznie" — jak stwierdził w sprawozdaniu mój reporter sądowy w Franciszce Majelównie.

Ten poetyczny i pełen bolesnej prawdy fakt jest autentyczny. Majelówna, w której tak fatalnie zakochał się Antoś mieszka w naszem mieście i każdy ma możność sprawdzenia prawdy moich słów.

Jak rzekłem wyżej, miłość Antosia była — bezskuteczna. Straszna jest taka miłość i Antoś bardzo się martwił, co zresztą doskonale rozumiem, gdyż sam również nie lubię bezskutecznej miłości, przeciwnie — kocham kochać się aż do skutku. Ten brak skutku zdenerwował Antosia i gdy któregoś dnia spotkał na ulicy Franciszkę zbliżył się do niej i raz jeszcze energicznie, poprosił ją o skutek. Gdy prośba ta nie poskutkowała, młodzian wpadł w wściekłość i złamał parasolkę dziewczyny która skolei rozpłakała się. Płacz wzruszył posterunkowego, który spisał protokół, a Sąd skazał Antosia Roluwskiego na 2 tygodnie aresztu.

Oto piękny przykład na temat: parasolka i łzy. **Jerzy Krzecki.**

PODZIĘKOWANIE.

W związku z zakończeniem kursu PW. i WF. Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy RP. w Łodzi — dziękuje Kierownictwu Kursu, p. kpt. Benczerowi i pozostałym prelegentom za ofiarną i owocną pracę szkoleniową i utrwalenie współczesnych wiadomości z dziedziny zagadnień Obrony Narodowej.

Robotnik przebrał się w szaty liturgiczne

I ZJADŁ KILKA HOSTYJ.

Z Krakowa donoszą:

Niejaki Zieliński Stanisław robotnik, bez zajęcia, zamieszkały w Krakowie zjawił się z początkiem maja w Rajczy pow. Żywiec, dążąc — jak sam zeznał — do swych krewnych w Czechosłowacji.

W Rajczy wstąpił do kościoła, a widząc że w zakrystji niema nikogo, ubrał na siebie szaty liturgiczne, podszedł do ołtarza, otworzył tabernakulum

wziął kielich

i zjadł kilka hostyj. Służba kościelna zauważywszy to, zaalarmowała natychmist policję, która aresztowała świętokradcę i odstawiła do aresztu sądu grodzkiego w Żywcu.

Przesłuchany przez sąd okręgowy z Wadowic na sesji w Żywcu zeznał, że w roku 1935 był chory na roztrój nerwowy i leczył się przez 2 miesiące w Kobierzynie skąd — jednak wynika z oświadczenia naczelnego lekarza tych zakładów — wypuszczono go nieuleczonego i niezdającego sobie sprawy ze swych czynów.

Na pytanie dlaczego ubrał się w szaty liturgiczne i popełnił czyn świętokradczy — zeznaje że nie zdawał sobie sprawy z tego co robi.

Sąd uniewinnił Zielińskiego.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 26 czerwca wieczorem:
RASZYN.

12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
12.55 Programy lokalne
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 O nasionach wędrowniczkach — opowiadanie dla dzieci młodszych
16.00 Koncert z Ciechocinka
W przerwie o g. 16.45: Prace naczelnego wodza — odczyt
17.30 Koncert z Poznania
17.50 Słońce a zdrowie — pogadanka z Krakowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko p. t. „Corleone"
19.38 Recital fortepianowy z Wilna
20.05 Koncert z Wilna
20.30 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Ostatnia audycja z cyklu: Stanisław Moniuszko — pieśniarz
21.30 Audycja muzyczna z Poznania
22.00 Sport w Krakowie — pogadanka z Krakowa
22.15 Muzyka salonowa z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
23.00—24.00 Program lokalny w Warszawie

Łódź, jak Raszyn, oraz:
11.00 Polskie pieśniarki (płyty)
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Pogadankę p. t. „Z zamierzchłych dziejów łódzkiej Melpomeny" — wygłosi Jan Remus
18.10 Jak spędzić święto? — poradzi L. Szumlewski
18.15 Muzyka z płyt
18.35 Koncert reklamowy
22.10 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, 26 CZERWCA.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Gimnastyka
6.50 Koncert orkiestry dętej 21 p. S. K. (z Łodzi)
7.20 Dziennik poranny
7.30—8.30 Przerwa dla Katowic, Łodzi Poznania i Torunia
7.30 Programy lokalne
8.10 Audycja dla poborowych
8.30 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.57 Sygnał czasu oraz hejnał z Krakowa
12.03 Koncert zespołu P. Rynasa
12.50 Chwilka gospodarstwa domowego
13.05 Dziennik południowy
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy i Łodzi
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna

Łódź, jak Raszyn, oraz:
6.00 Pieśń poranna
6.03 Muzyka z płyt
6.23 Parę informacyj
6.28 Zapowiedź programu
11.00 Muzyka z płyt
12.55 Gawoty — płyty

STEFAN LEMONNIER.

MĄŻ.

Burmistrz przyglądał się ciekawie tym dwojgu, którzy stali przed nim w oczekiwaniu zawarcia ślubu cywilnego.

Jak uwierzyć — monologował w duchu — by ta młoda, elegancko ubrana i ładna kobieta miała zostać małżonką tego chuderlawego starowiny.

A jednak... podczas gdy on robił wrażenie wylękłej ofiary, przestępował z nogi na nogę i zdawał się nie móc oderwać oczu od kapelusza, który gładził bezustannie dłonią o zgrabiałych palcach, ona miała minę pewną siebie i sposób bycia swobodny.

Szybki rzut oka na otwarty rejestr rozłożony na jego biurku dał panu burmistrzowi rozwiązanie zagadki. Z ironicznym przeto półuśmiechem zwrócił się do oblubieńca pytając:

— Florjanie Cezarze Brillon, czy chcesz pojąć za małżonkę tę oto Lidję Bersekowicz?

Brillon odpowiedział cichem, nieśmiałem i ledwie dosłyszalnem „tak". Sakramentalne owo „tak" oblubienicy wypowiedziane było natomiast głosem dźwięcznym i kategorycznym, świadczącym niezbicie o pełnem jej zadowoleniu z wyboru.

Za chwilę państwo młodzi podpisali akt ślubny. Świadkowie, których nowożeniec zdawał się widzieć pierwszy raz w życiu zrobił to samo. Florjan Cezary Brillon był tak oszołomiony, że urocza pani Lidja Brillon zmuszona była wziąć go pod rękę dla opuszczenia wraz z nim sali gdzie mało dobrana para wywołała wśród znajdujących się tam grupek zrozumiałe zdziwienie.

Przed ratuszem nowopoślubiona wysunęła rękę z ramienia małżonka i lekko kpiąca odezwała się doń cudzoziemskim akcentem podnoszącym bardziej jeszcze niepospolity jej wdzięk.

— Dzięki za uprzejmość. Żegnam pana męża, gdyż nie zobaczymy się już nigdy prawdopodobnie.

I roześmiawszy się cicho na widok głupiej miny zbitego z tropu starowiny wsiadła wraz z dwoma świadkami do czekającego tuż przy chodniku wspaniałego auta, które pomknęło wnet jak strzała.

Wówczas osobnik śledzący zagadkową scenę z boku podszedł do Brillona i podając mu trzy banknoty stufrankowe rzucił niedbale:

— Wraz z zadatkiem otrzymanym zgóry stanowi to umówioną sumę, nieprawdaż? Masz pan jeszcze nowiuteńki garnitur w procencie. Przyznasz chyba, że trafiła ci się nielada gratka, co?

Pozostawszy sam starowina podreptał w stronę Trocadero, rozmyślając nad niezwykłą swą przygodą, której epilog podaliśmy wyżej.

— Co to znaczy przypadek bądź co bądź! — szeptał do siebie.

Florjan Cezary Brillon słusznie składał hołd przypadkowi, gdyż on właśnie postawił go na drodze pana Narcyza Genullac'a owego wspaniałomyślnego rozdawcy cudzych stufrankowych banknotów, który ujęty prostodusznym wyglądem Brillona spytał go ni stąd ni zowąd czy nie jest kawalerem przypadkiem i na jego twierdzącą odpowiedź oznajmił mu z punktu:

— Możesz pan zarobić grubą sumę wobec tego, o ile nie jesteś notowany w policji oczywiście.

—Naturalnie, że nie! — obruszył się Brillon — uczciwy ze mnie człowiek. Moje nazwisko jest jak łza czyste.

— Doskonale. Możemy przystąpić do interesu w takim razie — nadmienił Genullac.

— Ciekaw jestem, co mam uczynić, by zarobić grubą jak pan powiada sumę — zauważył Brillon zaintrygowany.

— Tyle co nic. Dać tylko swoje nazwisko młodej i ładnej kobiecie.

— Co? Ożenić się! Ja, stary człowiek? — zaprotestował Brillon chmurząc się — za nic w świecie! Zarabiam pracą dorywczą na siebie zaledwie. Dla dwojga nie wystarczy. Nie mam ochoty być w nędzy

— Ależ niema obawy, by żona zaciężyła na pańskim budżecie — roześmiał się Genullac. — Chodzi o to tylko, by pan wziął ślub z nią; poczem nie będziesz pan widywał swej małżonki; jestto nawet warunek formalny.

Starowina słuchał z wytrzeszczonemi oczyma.

— Nie będą ukrywał przed panem — ciągnął kusiciel dalej — że kandydatką na pańską żonę jest Lidja Bersekowicz słynna tancerka, która pragnie być Francuzką i zostanie rodaczką naszą poślubiając pana. Zrozumiałeś pan.

— Ano, niby — bąknął Brillon nie wierząc jeszcze uszom swoim.

Przedstawiony tegoż wieczora przyszłej swej żonie w cyrku, ujrzawszy ją stojącą na srebrnej kuli, staczającej się po pionowej prawie linji z sufitu, oniemiał z podziwu. Nie mogło pomieścić mu się w głowie, by ta piękna akrobatka w różowych trykotach i krótkiej po kolana szmaragdowo-zielonej spódniczce miała zostać jego żoną.

Przywołały go do rzeczywistości słowa artystki zwrócone do towarzyszącego mu Genullaca:

— No! Ujdzie ostatecznie. Ale trzeba ubrać go przyzwoicie. Nie mam, bądź co bądź ochoty narazić się na śmieszność.

Florjan Cezary Brillon uważał, że puszczono go kantem, „posiano" jak się wyraził trochę zaprędko po ceremonji zaślubin.

— Spodziewałem się — monologował w duchu — uczty weselnej z kiełbasą, kurczakiem i dobrem winem, ale... ostatecznie... skoro to nie było pani Brillon po myśli... mam przecież pięćset franków na pociechę w kieszeni.

I nie wiele myśląc zaprosił na obiad Karola Fripowa przygodnego kompana znanego mu z nazwiska tylko.

Dumny z tytułu małżonka młodej, pięknej i bogatej artystki zamieszkującej wspaniały apartament przy ulicy Mozarta pewien był, że olśni współbiesiadnika swojego opisem swej przygody z ceremonją ślubną w epilogu.

Karol Fripon, jakkolwiek mógł być synem swego amfitrjona, sprytniejszy był od niego i na cztery nogi kuty.

—Co? Pięćset franków wszystkiego! — wykrzyknął wydymając pogardliwie wargi — ależ dałeś się nabrać, panie Brillon!

— Zarobiłem je lekko! — zauważył starowina ze zdumieniem.

— Nabrali pana i kwita — powtórzył Fripon z naciskiem — oddałeś pan nazwisko swoje za bezcen! Nazwisko uczciwego człowieka to rzadkość w dzisiejszych czasach i kosztuje drogo. A pan jesteś uczciwym człowiekiem. Nazwisko twoje jest czyste! Sprzedałeś je za bezcen powiadam. Ale można to naprawić!... Biorę rzecz w swoje ręce. Każcie podać butelkę koniaku, panie Brillonie. Żenimy się nie codzień przecież.

— Niestety! — potwierdził podchmielony już Brillon wybuchając śmiechem.

Czarująca Lidja tymczasem uszczęśliwiona, że wolno jej przebywać w Paryżu tak długo jak zechce pragnąc tego dla przyczyn natury sercowej, nosiła nazwisko Florjana Cezarego Brillona bez skrupułu, zapłaciwszy za nie dość drogo. Szanowny bowiem pan Narcyz Genullac zachował z tytułu pośrednictwa trzy czwarte otrzymanej na ten cel sumy dla siebie.

W dwa dni po ceremonji w ratuszu, wracając przed samym wieczorem do domu pani Brillon zobaczyła ze zdziwieniem nawpółuchylone drzwi swego mieszkania Przypisując to roztargnieniu pokojówki udała się do oświetlonego salonu. Lecz stanąwszy na jego progu cofnęła się z lękiem na widok dwóch mężczyzn zajętych plondrowaniem w meblach.

Jeden z nich podbiegł do niej, chwycił ją za ręce i wciągnął siłą do pokoju, mówiąc drwiącym głosem:

— Nie spodziewaliśmy się pani wprawdzie, mimoto wszakże mile ją witamy.

Przyglądając się nieproszonym gościom okrągłemi z przerażenia oczyma, Lidja wyciągnęła dłoń w stronę telefonu.

— Niech się pani nie boi. Nie zrobimy jej nic złego — odezwał się łagodnym głosem drugi osobnik odsuwając aparat.

Lidja wpatrzyła się weń z natężeniem

— Pana widziałam już gdzieś — zauważyła szukając w pamięci:

— Ma się rozumieć — odparł mężczyzna z chełpliwym uśmiechem — jestem Florjan Cezary Brillon — mąż pani.

Okrzyk przerażenia padł z ust młodej kobiety.

— Złodziej! Mój mąż złodziejem! Noszę nazwisko złodzieja! Jezus Marja! Wezwę policję! Każę aresztować pana! — wołała jednym tchem.

— Nic z tego, piękna pani, — wtrącił pierwszy osobnik — a był nim nie kto inny jak Karol Fripon — niema kradzieży między mężem a żoną. Prawo nie karze jej przynajmniej. Otóż Florjan Cezary Brillon jest małżonkiem pięknej pani, nie włamywaczem. Jest więc w charakterze męża tutaj, ja zaś jako jego przyjaciel towarzyszę mu poprostu.

— To straszne! — jęknęła Lidja osuwając się na fotel.

— Ależ nie, piękna pani! zaprzeczył Fripon — małżonek jej, człowiek delikatny nie chciał nawet przyjść tutaj. Musiałem wymóc to na nim. Bo przyzna pani, że nie mogłem pozwolić na to, by dał swoje nazwisko uczciwego człowieka za marne pięćset franków.

— Zapłaciłam dwa tysiące franków! — zawołała artystka podnoszą głowę.

— Zawsze ci pośrednicy! — zauważył Fripon sentencjonalnie — Brilon otrzymał pięćset, przyszliśmy więc wyrównać rachunek. Czy nie jesteśmy w porządku, piękna pani?

Lidja otworzyła torebkę, wydobyła z niej paczkę banknotów i rzuciła ją na stolik — mówiąc głosem pełnym pogardy:

— Bierzcie to i nie pokazujcie mi się więcej na oczy!

Karol Fripon zgarnął pieniądze i ciągnąc markotnego Brillona ku drzwiom wyjściowym rzucił artystce na pożegnanie:

— Zgoda, pani Brillon. Wynosimy się. Byleby tylko piękna tancerka nosiła uczciwe i czyste nazwisko męża z godnością. Nie splamiła go! Tł. J. S.

SPORT.

„Zawodnicy międzynarodowego formatu"

Dziennik niemiecki o polskim sporcie.

Znany dziennik berliński „Deutsche Allgemeine Ztg." zamieszcza obszerny artykuł o sporcie w Polsce pt. „Ćwiczenia cielesne u naszego wschodniego sąsiada"

Na wstępie autor szczegółowo omawia organizację i funkcjonowanie Centralnego Instytutu WF. na Bielanach, nie szczędząc najwyższych pochwał dla jego prac, ze szczególnem zainteresowaniem zatrzymując się nad pracowniami i laboratorjami naukowemi CIWF.

Następnie autor omawia przygotowania olimpijskie, prowadzone w Polsce i stwierdza, że w lekkoatletyce olimpijskiej Polacy będą mieli do powiedzenia nie jedno słowo. Zdaniem autora, dobre wyniki polskich lekkoatletów stwierdzają, że Polska posiada kilku zawodników międzynarodowego formatu, jak: tyczkarz Sznajder, oszczepnik Lokajski, biegacze Noji i Kucharski.

Poważne szanse wróży autor na turnieju olimpijskim naszej jedynce i dwójce wioślarskiej — Vereyowi i Ustupskiemu, zarazem rokując niejakie nadzieje polskim bokserom. Pozytywnie omawia również autor szanse naszych olimpijskich koszykarzy, a wreszcie jeźdźców.

...i z Łodzi Pilc.

Przedolimpijski obóz koszykarzy.

Rozpoczyna się w Centralnym Instytucie WF. na Bielanach przedolimpijski obóz koszykarzy polskich.

Do obozu wyznaczeni zostali: świetna piątka poznańska — Grzechowiak, Korycki, Patrzykont, Kasprzak i Łój, z Krakowa — Rezich, Kopf, Pluciński, Filipkiewicz, Tok i Szostak, wreszcie z Warszawy Nowakowski i z Łodzi Pilc.

W tych dniach przybędą na obóz jeszcze zawodnicy okręgu warszawskiego. Kierownikiem obozu będzie p. Piotrowski, trenerem — p. Kłyszejko.

—:0:—

ZAWODY SZERMIERCZE.

W dniu 27 czerwca o godz. 17 w sali Klubu Sportowego Tramwajarzy przy ul. Piotrkowskiej 211 odbędą się eliminacyjne zawody szermiercze pań we florecie i panów (II drużyna KST.) w szabli. Wejście bezpłatne.

Sport w kilku słowach.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 18-ej na stadjonie ŁKS-u przy Al. Unji zapowiedziany międzynarodowy mecz piłkarski Łódź — Belgrad, poprzedzony o godz. 16-ej przedmeczem dwóch teamów reprezentacyjnych. Występ piłkarzy jugosłowiańskich cieszy się w Łodzi wielkiem zainteresowaniem, gdyż zarówno w Krakowie, jak i w Bielsku, gdzie pokonali reprezentację miasta 5:2, zademonstrowali oni piękną grę.

Na pływalni ŁKS-u odbył się długodystansowy bieg 1500 mtr., o mistrzostwo Łodzi. W pierwszej klasie zwyciężył Ginter (ŁKS) 26,38,2 zaś w drugiej klasie Balski (ŁKS) przed Borensteinem. Po drodze Ginter ustalił rekordy okręgu łódzkiego na dystansach 800 i 1000 mtr. w czasach 13,51,9 i 17,26,4.

W dniach 27, 28, i 29 bm. zostaną rozegrane w Białymstoku mistrzostwa Polski w hazenę.

Na mistrzostwa te wyjeżdżają z Łodzi dwie drużyny mistrz i wicemistrz Łodzi: IKP i HKS. Wyjazd nastąpi w sobotę o godz. 6.15 rano z dworca Kaliskiego pod kier. p. Łuchniaka.

Do mistrzostw zgłosiło się sześć drużyn, które zostały podzielone na dwie grupy. W I-ej grają IKP, mistrz Poznania i Czarni (Lwów), zaś w drugiej HKS — (Łódź), AZS (Warszawa) i Jagiellonja (Białystok).

Faworytem na mistrza jest IKP, dwukrotny mistrz Polski. Podział na grupy przy małej stosunkowo ilości klubów zmniejsza atrakcyjność mistrzostw. Program meczów został ustalony następująco:

Sobota: Czarni — mistrz Poznania i HKS — Jagiellonja; niedziela: IKP — Poznań, AZS — Jagiellonja, IKP — Czarni i AZS — HKS. W poniedziałek w finale grać będą pierwsze drużyny z grup o tytuł mistrza, drugie drużyny o trzecie miejsce i czwarte drużyny o piąte miejsce.

Na dzisiejszych międzyklubowych zawodach bokserskich, które organizuje Sokół na boisku przy ul. Tylnej 7 odbędą **się walki następujących par: w. musza Adamiak (Zj.) — Cichoński (Sok.)** waga kog. Celmar (ŁKS) — Augustowicz (G) i Stolecki (Sok) — Wiszkowski (G) waga piórkowa Kijewski (Zj) — Zbierski (G) waga lekka, Golański (G) — Krawczyk (Sok.) Żydowo (Zj.) — Tomczyk (Sok) waga półśrednia Kosowski (Zj.) — Rote (Sok) i Mirowski (G) — Muszyński (Sok), waga średnia Ostrowski (G) — Kosiński (ŁKS). Najciekawiej zapowiadają się walki: Celmer — Augustowicz, Kijewski — Zbierski i Ostrowski — Kosiński. Zawody bokserskie poprzedzą eliminacyjne walki zapaśnicze w celu ustalenia reprezentantów Łodzi na mistrza Polski.

W poniedziałek 29 bm. trener PZPN p. Kurt Otto przeprowadzi o godz. 10-ej przed poł. na boisku Sokoła w Pabjanicach pokazową lekcję treningu przy udziale graczy wszystkich drużyn pabjanickich. Po lekcji treningu odbędzie się teoretyczny wykład dla kierowników drużyn i graczy.

— Jutro rozpocznie się na kortach Wimy II-gi turniej tenisowy dla młodzików z całej Polski. Zgłoszenia nadal napływają, tak że organizatorzy spodziewają się rekordowej liczby zawodników Ceny wejścia ze względów propagandowych będą b. niskie, począwszy od 25 gr.

— Na bokserski obóz przedolimpijski w Warszawie z Łodzi wyjechał jedynie Chmielewski.

W wyścigu szosowym o nagrodę przechodnią „Expressu", który odbędzie się na trasie Łódź — Sieradz — Łódź, weźmie udział pięciu olimpijczyków: Michalak, Napierała, Kapiak, Starzyński i Targoński. Pozatem b. licznie zgłoszeni zostali czołowi szosowcy klubów warszawskich i łódzkich z Wasilewskim (Fort Bema), Kołodziejczykiem, Jaskólskim (Wima) i in.

Zniżka opłat administracyjnych

Prezes rady ministrów gen. Sławoj - Składkowski wydał okólnik do wojewodów, przewodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miast, zarządzając obniżenie t. zw. opłat administracyjnych, W porozumieniu z ministrem skarbu najwyższa granica opłat została określona, jak następuje:

1) za sporządzenie odpisu i poświadczenie jego zgodności z oryginałem 50 gr. za każdą stronę tekstu oryginału,

2) za potwierdzenie tożsamości lub poświadczenie podpisu 50 gr.,

3) za poświadczenie, iż dany rolnik jest właścicielem gospodarstwa rolnego — 30 gr.,

4) zaświadczenie dla zakupu soli bydlęcej, w zasadzie bezpłatne, najwyżej do 30 gr.

W tych związkach samorządowych, gdzie opłaty te zostały już ustalone w niższych stawkach od wyznaczonej okólnikiem, granice w żadnym wypadku nie mogą spowodować podwyżki opłat.

—0:0—

WALNE ZEBRANIE.

W sobotę dnia 27 bm. o godz. 18.30 we własnym lokalu przy ul. Przejazd 34, odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków Związku b. Ochotników A. P. o czem tą drogą Zarząd wszystkich członków zawiadamia.

—:0:—

Zwolennik... żołądka.

Dalszy ciąg procesu krakowskiego.

KRAKÓW 25.6.

Wczorajsza rozprawa w procesie oskarżonych o udział w zajściach krakowskich trwała bardzo krótko, bo zaledwie dwie i pół godziny. Zeznawali dalsi świadkowie ze służby śledczej. Przesłuchanie tych świadków nie przyniosło żadnych ważniejszych szczegółów.

Świadek Piechocki w czasie służby obserwacyjnej w dniu 23 marca na Placu Matejki i ul. Warszawskiej widział, że oskarżony Pinczowski zbierał kamienie i wzywał tłum do udania się pod województwo. Świadek widział w tłumie również oskarżonego Schifera. Dalszy świadek Antoni Amirowicz stwierdza, że na czele pochodu, który szedł pod województwo w dniu 23 marca zauważył znanych sobie komunistów. Jeden z obrońców wnosi o niedopuszczenie przez sąd pytań odnoszących się do przeszłości politycznej oskarżonych gdyż jak to p. prokurator podkreślił, oskarżeni pozostają pod zarzutem przestępstwa zwykłego, a sąd podzielił ten pogląd, odrzucając wniosek o przekazanie sprawy sądowi przysięgłych. Sąd nie przychylił się do wniosku obrońcy i dopuścił pytania prokuratora, mające na celu wyjaśnienie przeszłości politycznej oskarżonych.

W trakcie zeznań świadka Amirowicza asłabł nagle oskarżony Bania, który zemdlał już raz w dniu wczorajszym. Posterunkowy wyprowadził Banię na pewien czas z sali. Gdy świadek Amirowicz zeznawał, że widział wśród tłumu wielu komunistów, wstaje osk. Pustelnik, szewc z zawodu, protestując przeciwko doszukiwaniu się wśród demonstrantów komunistów i mówi, zwracając się do świadka Amirowicza:

— Gdyby pan, jak wielu z demonstrujących wówczas szewców, zarabiał tak, jak oni,, po 3 zł. za 18 godzin pracy, to i pan byłby „komunistą"!

Po pewnym czasie prokurator zapytuje osk. Pustelnika w związku z tem oświadczeniem, czy jest zwolennikiem idei komunistyczne.

Oskarżony Pustelnik (podniecony):— Ja jestem zwolennikiem tego, co mój żołądek dyktuje.

Prokurator (powtarza): Więc zwolennikiem idei komunistycznej?

Oskarżony (kategorycznie): Nie"

Po zeznaniach świadka Świgista, przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku.

—:0:—

Gdyby Mickiewicz wstał z grobu...

Dziś ogłoszenie wyroku w procesie przytyckim.

Z Radomia donoszą:

Wczorajszy dzień rozprawy o zajścia w Przytyku wypełniły przemówienia obrońców adw. Bergera, Kuleczki, Burdy i Gajewicza.

O godzinie 12-ej przewodniczący zarządził przerwę.

W dalszym ciągu rozprawy o zajścia w Przytyku, po przerwie, przemawiali obrońcy adw. adw. Brański, Stypułkowski, Zdzitowiecki, Niebudek i Kwiatkowski.

Ciekawe przemówienie wygłosił adw. Burda, którego charakterystyczny wyjątek podajemy:

— Wszyscy tu na sali pytali, kto zaczął. A ja się pytam: kto skończył? Chłopi chcieli pomóc państwu zwalczyć kryzys, ruszyli do miasta po zdobycie handlu dla polskich rąk, lecz napotkali na zdecydowany opór żydów. Przyczyną wojny przytyckiej była chęć żydów utrzymania stanu posiadania.

Skończyła się już dziś sielanka polsko-żydowska, o której pisał Mickiewicz w „Panu Tadeuszu" w księdze XII o Janku Cymbaliście. Gdyby Mickiewicz wstał dziś z grobu i zobaczył innego Cymbalistę — z Przytyku, który szykuje broń przeciwko chłopom, jednem pociągnięciem pióra skreśliłby całą księgę XII, chociażby dlatego, że nosi ona tytuł: „Kochajmy się".

—Zagadnienie narodowe w tym procesie— zaznaczył w swem przemówieniu adw. Stypułkowski jest zagadnieniem naczelnem. Sąd jest żywem upostaciowaniem duszy narodu. W was, panowie sędziowie, musi się zbudzić sumienje narodowe, gdy będziecie naradzali się nad wyrokiem w tej sprawie. P. prokurator apelował wprawdzie do pokoju, ale wy, panowie sędziowie, nie bójcie się wydać wyroku, który będzie wezwaniem do walki. To, co powiedział adw. Szymański, to już jest rzeczą minioną. On jest sam, a z nami jest młodzież, cała młodzież.

Nawet p. prokurator jest z nami i myśli tak, jak my, p. Prokurator jest nasz, choć spełnia teraz swój obowiązek administracyjny.

Oskarżeni chcieli żyć, a żydzi im nie pozwalali. I to, co oskarżeni zrobili w Przytyku, to zrobili z poczucia patrjotyzmu.

Po zrzeczeniu się repliki przez prokuratora i reszty obrońców, przewodniczący zwócił się do oskarżonych, zapytując o ich ostateczne słowo. Wszyscy oskarżeni pokolei proszą o uniewinnienie, przyczem osk. Leska zaznacza, że oddał 3 strzały rewolwerowe w górę na postrach. Następnie przewodniczący komunikuje, że wobec zakończenia przewodu, Sąd udaje się na naradę.

Wyrok ogłoszony zostanie w piątek dn. 26 b.m. o godzinie 17 w Sądzie Okręgowym w Radomiu.

Na F. O. N.

Pracownicy Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi, zatrudnieni w centrali, oddziale i ekspozyturach, opodatkowali się na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości od pół do 1 procent otrzymywanych brutto poborów miesięcznych, do końca r. b.

Zarząd miejscowego Oddziału Zrzeszenia Pracowników Funduszu Pracy ofiarował na powyższy cel jednorazowo zł. 50.—

„SOBÓTKI ŚWIĘTOJAŃSKIE".

Łódzka Rodzina Radjowa urządza w dniu 27 bm. o godz. 18-ej zabawę ogrodową w pięknym parku „Sielanka" (szosa Pabjanicka nr. 59, dojazd tramwajem podmiejskim do mostu). Tradycyjne „Sobótki Świętojańskie" urozmaici bogaty program z licznemi atrakcjami. Do tańca przygrywać będą dwie doborowe orkiestry. Tani i obfity bufet na miejscu. Bilety w cenie 1 zł. dla dorosłych i 50 gr. dla wojskowych i młodzieży. Całkowity dochód przeznaczony został na cele ŁRR.

A zatem zapraszamy wszystkich naszych sympatyków na „Sobótki" do „Sielanki".

UŚMIECHY DZIECIĘCE.

Dobry, pogodny i wesoły list z kolonji letniej dla dzieci, pisany do najbiedniejszych i bezrobotnych rodziców przez córeczkę, lub syna o tem, że jada do syta (może poraz pierwszy w życiu), że myje się w umywalni, że sypia w specjalnym pokoju, który się nazywa sypialnia, że jada w jadalni, że czyści codziennie zęby szczoteczką i ma swój własny proszek — list taki — to najpiękniejszy uśmiech, jaki mieć może tylko biedne i uszczęśliwione dziecko.

Listy takie, to miły i wdzięczny temat piątkowej (godz. 18-a) pogadanki red. Benedykta Stefańskiego. Wskazują one ile przy odrobinie dobrej woli można zrobić dla dobra dziecka.

DEKORACJA DOMÓW.

Łódzki Komitet Grodzki „Święta Morza" prosi właścicieli nieruchomości o udekorowanie swych domów w sobotę, dnia 27 czerwca b.r. flagami narodowemi i Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Nalepki Funduszu Obrony Morza (F.O.M.) na okna są do nabycia w sekretarjacie Oddziału Obwodowego Ligi Morskiej i Kolonjalnej w Łodzi przy ul. Andrzeja nr. 3, III piętro w godzinach od 17-tej do 19-tej.

Jutro zjemy na obiad

Zupę jarzynową, szpinak z sadzonemi jajami, pierożki z jagodami.

WINSZUJEMY.

Jutro: Janowi i Piotrowi.
Wschód słońca 3.17
Zachód słońca 19.59
Długość dnia 16.42
Przybyło dnia 9.44
Tydzień 26

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

N. JORK: loco 12.16, lipiec 12.06-07, sierpień 12.01, wrzesień 11.88

LIVERPOOL: loco 7.11, czerwiec 6.71, lipiec 6.58, sierpień 6.46

Egipska: loco 9.08, lipiec 8.84, październik 8.76, listopad 8.78

BREMA: loco 14.66, październik 12.58 grudzień 12.50,

Waluty, dewizy akcje

Papiery państwowe — mocniejsze.

Mocna tendencja w dziale papierów państwowych, która się na ostatniem zebraniu zaznaczyła, była nadal utrzymana.

Listy zastawne — niejednolicie.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych zainteresowanie było umiarkowane, przy tendencji naogół niejednolitej.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 2 emisji 69.00, 2 em. serje 78.50, Dolarowa 3 ser. 50.00, Konwersyjna 51.00, Kolejowa 1926 r. 50.10, Stabilizacyjna 1927 r. 52.25 (drobne), L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Banku Gosp. Kr. 83.25 i 94.00 i 81.00, Budowl. 1 em. 93.00, L. Z. Przem. Polskiego 91.50, Ziemskie w W-wie 5 ser. 46.75, m. W-wy 54.00, m. W-wy 1933 r. 54.50, Pozn. Ziem. Kred. ser. L. 42.00, ser. K. 47.50, Konw. m W-wy 7 em. 48.90

Akcje — nadal słabsze.

Zebranie giełdy akcyjnej było mało ożywione, kursy kształtowały się zniżkowo.

Bank Polski 101.00, Cukier 28.00, Lilpop 12.75, Starachowice 38.50, Haberbusch 43.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica 23.00—23.50, żyto I st. 15.00—15.50, mąka pszenna gat. I lit. A 36.00—38.00, mąka żytnia wyciągowa 23.00—24.00, mąka żytnia razowa 0-95% 18.50—19.00

POZNAŃ, 25. 6. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: — nienotowane.

Ceny tranzakcyjne: żyto 13.75—14.00, pszenica 20.75—21.00, mąka żytnia wyc. 21.25—21.50, mąka pszenna gat. I wyc. 34.00—35.75

Z POLSKIEGO TOW. TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZEGO.

W dniach 27, 29 czerwca rb. odbędzie się trzydniowa wycieczka do Wilna (sobota — niedziela i poniedziałek). Koszt przejazdu w obie strony wyniesie 17 zł. Zapisy wyjątkowo przyjmowane będą we czwartek od godz. 18 do 19 w lokalu T-wa. Wyjazd w piątek w godz. popołudniowych.

W dniu 5 lipca przewiduje się wycieczka do Łasku. Dojazd koleją do Kolumny, dalsza droga piesza. Szczegóły i — koszt udziału podane będą w prasie oraz w biurze T-wa Al. Kościuszki 17 II p. we wtorki, i piątki, w godz. od 18 do 20-ej.

Podaje się do wiadomości członków T-wa że na okres tygodnia morskiego tj od dnia 23 czerwca do 1 lipca br. można uzyskać przez biuro podróży Orbis indywidualną zniżkę na przejazd do Gdyni i z powrotem w wysokości 66 proc. taryfy kolejowej.

—:0—

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12: Kto zabił?, godz. 16: Matura

Teatr Letni „Bagatela", Piotrkowska 94. „Minister i dessous".

Teatr Letni w Parku Staszyca. Słoń w składzie porcelany.

Adria — Czar młodości.

Casino — Kaprys pięknej pani

Corso. I. Pokój nr. 309. II Osiem godzin dr. Morgana.

Cyrk Staniewskich ul. ks. biskupa Bandurskiego. Wielkie przedstawienie.

Grand - Kino — Świat idzie naprzód

Europa — 1) Amerykańskie awantury; 2) Armja Ewy

Jar. Na scenie: frontem do morza. Na ekranie Port San Diego.

Metro — Czar młodości.

Miraż. Nasze słoneczko.

Przedwiośnie — Jedna z tysiąca

Palace — Miłość na dworze wiedeńskim

Rakieta — Ostatnie dni Pompei.

Rakieta — Ostatnie dni Pompei

Stylowy — Ucieczka

Sztuka — Casino de Paris

WYSTAWY.

Park Sienkiewicza. — Wystawa artystów grafików reklamowych i drukarstwa funkcjonalnego.

Konserwatyzm natury.
Zastrzyki soku szyszyłkowego
ujarzmiają niespokojne natury

Zróbmy mały przegląd naszego portfelu: ile się tam też niepotrzebnych rzeczy nagromadziło! Stare bilety kolejowe, pożółkłe fotografje, które nas nic nie obchodzą, stare listy, które już żadnego znaczenia nie mają, niepotrzebne karty wizytowe, kwity pocztowe i Bóg wie co jeszcze. Na co to wszystko? Na nic. Ale mimo to wahamy się przed wyrzuceniem tego lamusa do kosza i myślimy sobie pocichu i zupełnie nielogicznie: „Może się kiedyś przydać..“

Otóż takie samo przyzwyczajenie ma nasza natura. Nie lubi ona wyrzucać organów, nawet wtedy, kiedy są już zupełnie

bezczynne i niepotrzebne.

Pod tym względem organizm nasz podobny jest do portfelu: wlecze ze sobą przeróżne graty jak naprzykład: wiecznie grożącą zapaleniem a zupełnie niepotrzebną ślepą kiszkę. Te stare graty, te skarłowaciałe organy grały kiedyś, w którémś stadjum ewolucji gatunku, u któregoś ze zwierzęcych przodków naszych poważną rolę, były żywe, niezbędne, miały do spełnienia ważne i określone zadania. Teraz są to bezczynne kaleki dziedziczone z pokolenia na pokolenie jedynie wskutek dziwnego konserwatyzmu natury.

Ale ta powściągliwość w wyrzucaniu niepotrzebnych organów ma swój głęboki sens i mądrość. To „może się kiedyś przydać“ jest dla natury pewnikiem. Ma ona ten niezwykły dar, że potrafi w martwe zupełnie organy tchnąć nowe życie, dać im

pracę zupełnie nową.

Nosimy w naszym mózgu koślawą ruinę organu, który dawno już poszedł na emeryturę. Jest to gruczoł wielkości wiśni, osadzony koło przysadki mózgowej, zwany — ładnie nawet—szyszyłka. Jest to resztka... trzeciego oka, które kiedyś, dawno temu, wyglądało nam z karku i ciekawie patrzyło na świat. Któryś tam z przodków homo sapiens posługiwał się tem okiem —zapewne, by widzieć napastnika stylu — i do dziś dnia istnieją stworzenia, które ten organ zachowały. Pewna jaszczurka australijska świetnie widzi jeszcze tem trzeciem okiem na karku a i każdy z nas miał już wszelkie dane dla stworzenia takiego oka, miał nawet otwór w karku — obdarzony nerwem wzrokowym —oczywiście wtedy, gdyśmy jako skulone embrjony leżeli pod sercem matki. Musieliśmy bowiem w tem stadjum przebyć— w tempie przyśpieszonem— wszystkie etapy ewolucji człowieka. Potem to trzecie oko utraciło

swe zaszczytne stanowisko,

stało się zbędnym odpadkiem, ale skąpa natura, nie pozwoliła mu się lenić: obarczyła je zupełnie nowemi funkcjami.

Okiem zostało tylko w przenośni. Okiem, czuwającem nad niewinnością dziecka. Prawo natury chce bowiem, by każde stworzenie, zanim obejmie zaszczytne obowiązki utrzymania gatunku, osiągnęło wprzód zupełną dojrzałość. O to właśnie dba owo trzecie oko, a raczej szyszyłka. Opóźnia powstanie funkcyj rozrodczych.

Od pierwszego krzyku dziecka do chwili osiągnięcia dojrzałości sączy szyszyłka

specjalny eliksir do krwi

który jakby chemiczną kołysanką utula do snu gruczoły nasienne. Czasami tworzy się na szyszyłce groźny guz, czy spuchlizna, która zatyka źródło cnoty dziecięcej. Wtedy obserwujemy ten smutny, na szczęście rzadki wypadek, że malutka dziewczynka zaczyna zachowywać się jak dorosła kobieta, a pętak, ledwo od ziemi odrosły, okazywać instykty męskie. Z reguły jednak pracuje szyszyłka posłusznie aż do chwili, gdy natura sama zatka źródło uspokajającego eliksiru. Wtedy dopiero otrząsa się ze snu gruczoł nasienny, rozbudzony potężnie rwącym strumieniem hormonów, płynących z innego gruczołu, z przysadki mózgowej. Człowiek staje się dorosłym.

Tak twierdziła już od dłuższego czasu teorja, ale posiadała ona, jak każda teorja, równie wielu wyznawców jak i przeciwników. Ostatnio dopiero uzyskano niezbite dowody, że to oko zamienione w gruczoł, wykonywuje rzeczywiście swą cnotliwą pracę. Pewien uczony wiedeński wycisnął z szyszyłki sok— właśnie ów uspakajający eliksir —i dokonał z nim niezwykle ciekawych doświadczeń.

Hormon przysadki mózgowej, jak wiemy,

jest przyczyną dojrzałości.

Otóż gdy się tak hormon— motor dojrzałości— wstrzyknie szczeniakowi— staje się przez noc dojrzałym, dorosłym psem, w ciągu paru godzin staje się zdolnym do zapłodnienia. Gdy jednak wstrzyknie mu się wprzód wyciąg z szyszyłki— owa przedwczesna dojrzałość nie następuje, stworzenie zostaje w szczęśliwym wieku dziecięcym, wieku bez pożądań.

Podobnie gdy zastrzyknie się ów ekstrakt dorosłym zwierzętom—tracą nagle zupełnie zdolności rozrodcze. Gruczoły nasienne usypiają. Udowadnia to niezbicie, że szyszyłka jest przeciwnikiem hormonów dojrzałości, że neutralizuje ich wpływ A ponieważ miłość, przynajmniej jej strona chemiczna, fizjologiczna, polega właśnie na działaniu niekojących hormonów przysadki mózgowej, możliwe jest przeciwdziałać jej sokiem szyszyłki. Jest to więc prawdziwe lekarstwo przeciwko nieszczęśliwej miłości...

Ten uspokajający eliksir w licznych wypadkach został już wypróbowany praktycznie. Używa się go razem z bromem i chmielem— znanym ze swych uspokajających właściwości. Dr. Bauer, lekarz więzienia wiedeńskiego, zastrzykiwał ze świetnemi wynikami ekstrakt ten więźniom, u których przymusowa samotność wywoływała

ciężkie schorzenia psychiczne.

Ostatnio zaś sok szyszyłki wszedł w dziedzinę weterynarji. Użyto go do uspokajania koni wyścigowych, które swym wybujałym temperamentem psuły wszelki porządek na torze. Można przypuszczać, że zbędne staną się ohydne sposoby kiełzania niespokojnych natur końskich, za pomocą istnych narzędzi tortur. Zastrzyk soku szyszyłkowego zrobi to łagodnie i skuteczniej.

Być może, że hormon oka nr. 3 potrafi także okiełzać ludzi, których temperament zmieścić się nie chce na torach wyznaczonych przez prawo.

(Materjał czerpany z „Schwejzerische medizinische Wochenschrift“).

Prysznic



naszych milusińskich.

PODSŁUCHANE

NASZE DZIECI.

— Tatusiu, czy czas jest jarzyną?
— Skądże? Dlaczego?
— A może owocem?
— Co też przychodzi ci do głowy!
— No, to czas jest napewno wrzodem ,bo w gazecie pisano, że czas już dojrzał!



WIELKI ZJAZD KARŁÓW.
Kalorowe afisze na murach Budapesztu.

W ciągu jednej nocy mury Budapesztu pokryły się onegdaj kolorowemi afiszami z napisem: „Karły całego świata łączcie się!“ Nie jest to żadna reklama cyrkowa, ale poważny krok karłów w celu zdobycia swoich praw społecznych. Ruch karłów rozpoczął się na Węgrzech, ponieważ według statystyki, przypada w tym kraju 1 karzeł na 30.000 mieszkańców. Statystyka podaje również inne ciekawe fakty: oto na 262 karłów, żyjących na Węgrzech, tylko 50 jest prawdziwymi karłami t. zn. urodzonych z rodziców - karłów, 211 innych karłów, to istoty normalne, które z jakichś przyczyn nie osiągnęły

wzrostu osób normalnych.

Jednocześnie statystyka podaje, że w całym świecie istnieje 10.000 karłów.

Wodzem karłów jest Juljusz Gont, zwany „milimeternichem“. Liczy tylko 75 cm. wysokości, ale jest jeszcze największym wśród karłów. Ma zresztą głos olbrzyma, przesadne gesty i

pokaźny majątek,

ponieważ jest właścicielem dwupiętrowego gmachu w eleganckiej dzielnicy w Budapeszcie. Jest on karłem od urodzenia, urodzonym z rodziców - karłów.

Juljusz Gont zamierza zwołać do Budapesztu w najbliższym czasie wielki kongres światowy karłów. Odbył on już konferencję z węgierskim ministrem spraw zagranicznych, który przyrzekł mu swoje poparcie. Zaproszonych będzie na kongres 56.000 osób. Na kongresie tym rozpatrywane będą problemy, dotyczące socjalnych żądań karłów, którzy uważają się za specjalną rasę wśród ludzi. Jednym z postulatów będzie sprawa małżeństwa karłów. Karły będą się domagać ażeby uchwalono prawo, zakazujące karłom zawierania małżeństw

poza obrębem ich rasy.

Chodzi karłom o to, ażeby rasa ich nie zaginęła, lecz rozmnażała się. Jednocześnie chodzi o to ażeby zapobiec męczarniom, jakie zadają rodzice - karły swoim dzieciom, chcąc nie dopuścić do ich normalnego wzrastania, ażeby móc pokazywać publicznie. Karły domagać się będą również, ażeby w całym świecie przyznano im połowę ceny biletów (we wszystkich państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach) jak dzieciom.

Prócz tych żądań zasadniczych wysuną karły jeszcze inne żądania: zarezerwowanie w kamienicach małych mieszkań dla karłów przy budowie tych kamienic, ponieważ mieszkania dla osób normalnych są dla karłów przykre i przygniatające swoją wielkością.

Zaloty w kryształowych pałacach.
Dziwne motyle.

Nadzwyczaj oryginalny żywot prowadzi niewielki motyl naszych stref, mało komu znany Acentropus niveus. Samiczki Acentropusa posiadają skrzydła tylko w zupełnie szczątkowym i zamieszkują dna naszych jezior i bajorów na podobieństwo innych wodnych owadów.

Silne uwłosione tylne odnoża, jakich nie posiadają

żadne motyle,

służą im za wiosełka, przy których pomocy poruszają się one zwinne w wodzie. Samce tego gatunku wiodą żywot w powietrzu na podobieństwo innych motyli i są dzielnymi lotnikami. Gdy przychodzi czas zalotów, samce zbliżają się do jezior i stawów, nisko fruwając nad wodą. Wówczas samiczki opuszczają dna i udają się na powierzchnię swych kryształowych pałaców.

Tu na granicy wody i powietrza, między dwoma żywiołami odbywają się gonitwy weselne, poczem samiczki znikają w głębinach, gdzie na liściach roślin podwodnych składają jajeczka, dające życie larwom motyla.

Nie udusili się...
Ciekawy eksperyment

W jednej z fabryk włókienniczych pod Moskwą przeprowadzono eksperyment z maskami gazowemi : czterej robotnicy musieli dziesięć dni pod rząd pracować przy warsztacie w maskach gazowych, zdejmując je na krótki czas tylko cztery razy w ciągu dnia, a mianowicie podczas posiłków. Nie zdejmowali oni też masek w nocy, podczas snu, Eksperyment ten, o przebiegu którego nadawano reportaże przez radjo, udał się podobno bardzo dobrze.

——:0:——

T O,



o czem marzymy podczas upałów.

WITOLD POPRZĘCKI

NA URLOPIE

31 POWIEŚĆ

Gwar przy stole rósł coraz bardziej, aż wreszcie major Trzciński zaczął opowiadać dowcipy z czasów swojej służby wojskowej. Tak się jakoś złożyło, że „kawału“: „Uj, generał! Wy będziecie mieli, pan kapral tyle razy o was pytał!“ — nikt nie znał, więc śmiech wybuchł odrazu i zaraźliwie udzielił się całemu towarzystwu niefrasobliwy humor jowialnego emeryta. Przy stole robiło się coraz głośniej, coraz weselej, tem bardziej, że kolacja była „lepiej niż odświętna“, jak to określiła w myśli mała Eckenerówna. Ta, wniebowzięta, że takie ma powodzenie, prawie nie patrzyła na swego „galopanta“, który w całem towarzystwie, jeden jedyny — miał minę więcej niż ponurą...

A wśród strumieni deszczu, popychany silnemi uderzeniami wiatru — Tur docierał już do drogi pod reglami. Las huczał od deszczu i wiatru, ciemności były aż czarne, ale Tur nie zwracał na to najmniejszej uwagi, choć przemoczony był do ostatniej niteczki ubrania.

Wreszcie dotarł do pierwszej kolibry, która pod wywróconym przez halniak świerkiem wydała mu się schronieniem odpowiedniem. Tu rozebrał się, wyżął ubranie z wody i rozpalił ogień, aby je wysuszyć...

Półnagi sterczał nad niewielkim płomieniem, nadstawiając to jedną, to drugą część mokrej odzieży, wreszcie wysuszywszy ją, z trudem ubrał się, dorzucił na ogień i położył się spać...

Gdy usypiał — w „Białopolance“ towarzystwo przeszło właśnie do salonu, muzyka zagrała walca — major Trzciński z galanterją, właściwą starszym panom, skłonił się księżnej d'Angers, Orłowski pannie Jadzi, a Stanisławski małej Eckenerównie.. Reszta towarzystwa łączyła się w pary w sposób najzupełniej dowolny, bo przecież — był to dopiero początek zabawy...

— Nigdy nie podejrzewałam, że pan może być aż tak sympatyczny — zaczęła panna Jadzia, wykonując bez trudu wszystkie „pas“, do których prowadził ją tancerz. — Ale... ja mówię panu miłe rzeczy, a pan...

— A ja nie mogę uwierzyć i dlatego robię ponure miny — roześmiał się Orłowski.

— A to nieładnie... — rzekła poważnie. Tak poważnie, że Orłowski przyjrzał się jej i nagle, niewiadomo dlaczego pomyślał że układ z Solakiem nie może przecież mieć nic wspólnego z tą miłą buzią, z tym noskiem lekko zadartym, z temi oczami, w których na zmianę błyska to ironja, to znów szczery, głęboki sentyment, z temi falami włosów, w których widać na zmianę raz popiół, a raz prawdziwe złoto...

Korzystając z tego, że wszyscy byli zajęci sobą, nachylił się nieznacznie i przesunął wargami po tych właśnie wspaniałych włosach... Nie zauważyła. Z pewnością nie zauważyła, bo przecież poznałby to z jej miny. Zaryzykował więc jeszcze raz...

— Niech mi pan nie psuje uczesania— usłyszał jej cichy głos. — Przecież muszę wyglądać przyzwoicie...

Było w tem trochę ironji. Ba. Nawet bardzo dużo... Orłowski uśmiechnął się do swoich myśli, a ponieważ właśnie jej czoło znalazło się pod jego ustami — pocałował lekko. Pocałował i — poczuł najwyraźniej, że panna Jadzia przycisnęła czoło do jego ust.

Serce zakołatało mu mocno i już chciał powiedzieć coś, gdy major Trzciński huknął:

— Kółeczko!!
— Panowie — koszyczek!!
— Panie do środeczka!!

I już zginęła sposobność powiedzenia tych słów, które Orłowski miał na końcu języka.

Wreszcie major Trzciński, widząc, że orkiestra jest już zmęczona, a i jemu niewiele brakuje, zawołał głosem nieco już ochrypłym:

— Ostatnie tury...

Panna Jadzia niepostrzeżenie wyszła na werandę.

Orłowski, który to zauważył rozejrzał się: Stanisławski dotrzymywał z musu towarzystwa swojej małej tancerce, major Trzciński prawił komplementy księżnej d'Angers, Solak oblężony był przez trzech panów, którzy ciągnęli go na bridża.

Bez namysłu ruszył w stronę werandy i klucząc między parami, stanął we drzwiach.

Panna Jadzia stała przy barjerze i patrzyła gdzieś w ogród.

— Niech się pani nie zamyśla, bo to niebezpiecznie — zażartował tuż nad jej uchem. — Sam znam taki wypadek...

Panna Jadzia przechyliła się nieco wtył i... oparła się o ramię Orłowskiego.

— Wcale się nie zamyślam — tylko myślę poprostu — odpowiedziała głosem trochę rozmarzonym.

— O czem?

— O czem myślę? żeby zadać takie pytanie — trzeba mieć prawo...

— A... czy ja będę miał kiedykolwiek takie prawo?

— Nie wiem... może...

Było to powiedziane głosem tak stonowanym, że Orłowski nie namyślał się więcej. Przechylił jej głowę jeszcze więcej wtył i przycisnął jej usta do swoich...

Nie opierała się zupełnie. Nie zapytała z oburzeniem „co pan robi?“, ani też „jak pan śmie!“, a jeżeli oderwała się, to późno i jedynie dlatego, że... tchu jej zabrakło.

— Naprawdę? — zapytała cicho.

— Naprawdę — odpowiedział Orłowski z całem przekonaniem, myśląc jednocześnie: — Pal djabli Solaka i wszystkie układy!

— A pani? — zapytał jeszcze.

— Nie wiem... chyba... jeszcze nie — odpowiedziała odchodząc.

— Nie mogła powiedzieć inaczej — pomyślał Orłowski z radością. — Przecież my się znamy tak krótko...

I ogromnie zadowolony z takiego obrotu rzeczy — wszedł do salonu.

Muzyka zaczęła jakieś tango. — Orłowski bez namysłu ukłonił się małej Eckenerównie.

— Nie mogę... zajęta już jestem — odmówiła z tak żałosną miną, że Orłowski omal śmiechem nie parsknął. Poprosił więc jakąś panią, którą poznał dopiero dziś i wmieszał się w tańczące pary.

— Może pan mi powie — odezwała się partnerka nagle — kto jest ta pani, która dziś przyjechała?

— Księżna d'Angers — odpowiedział poprostu. — Ponieważ z domu nazywa się tak samo jak ja, jest więc moją stryjeczną siostrą...

— Ach, tak. Więc to dlatego taka feta?

— Jaka feta? — powtórzył z uśmiechem.

— No, ta wystawna kolacja, taki bal...

— Czyżby pani nigdy nie brała w czemś podobnem udziału? — zapytał z lekką ironją.

— Owszem, brałam udział, ale nigdy nie było to urządzane... na moją cześć — odcięła bez namysłu.

Orłowski przyjrzał się swej partnerce i nagle zauważył jeden szczegół, który dopiero zbliska był widoczny: oto przy oczach nieznajomej pani było pełno drobnych zmarszczek. — Zazdrość starości...— pomyślał. — To uczucie dyktuje czasem słowa jeszcze przykrzejsze...

(d. c. n.).

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.
Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.